



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(743)

69. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 24 kwietnia 2003 r.

V kadencja

Perspektywy polskiego nasiennictwa i szkółkarstwa w jednoczącej się Europie
w aspekcie ustawy o ochronie prawnej odmian roślin i ustawy o nasiennictwie.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Przemile Panie! Szanowni Panowie!

Mam zaszczyt w imieniu senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi otworzyć kolejne posiedzenie seminaryjne tej komisji, realizowane tym razem przy współpracy z naszą senacką Komisją Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, czy jak ona się zwie, którą reprezentuje w naszym gronie jej wiceprzewodniczący senator Zbigniew Kulak.

Szanowni Państwo, porządek naszego dzisiejszego seminaryjnego posiedzenia przewiduje następujące tematy. Po pierwsze, perspektywy polskiego nasiennictwa w jednoczącej się Europie w aspekcie ustawy o ochronie prawnej odmian roślin i ustawy o nasiennictwie. Po drugie, przyszłość polskiego szkółkarstwa w jednoczącej się Europie w aspekcie ustawy o ochronie prawnej odmian roślin i ustawy o nasiennictwie.

Dlatego też zaprosiliśmy przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Pana ministra Tańskiego dzisiaj reprezentuje sekretarz stanu Józef Jerzy Pilarczyk, który w tej chwili jest na głosowaniach nad ustawą cukrową i za chwilę do nas przybędzie, a w temat wprowadzi nas pani dyrektor Bożena Nowicka, która jest szefem stosownego departamentu, Departamentu Produkcji Roślinnej w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam w naszym gronie wszystkich przybyłych na nasze posiedzenie, przede wszystkim senatorów, ale również zaproszonych gości, którzy dzisiaj będą uczestnikami posiedzenia, mam nadzieję aktywnymi. Niektórzy z nich po wystąpieniu przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wprowadzą nas w temat.

Witam przedstawicieli wszystkich organizacji rolniczych i działających na polskiej wsi, którzy jak zawsze są zapraszani na nasze posiedzenie i którzy skorzystali z naszego zaproszenia. Szczególnie witam tych z państwa, którzy przyjęli zaproszenie obu komisji, aby wprowadzić nas w tematy naszego seminarium, a więc pana profesora Edwarda Żurawicza z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach, instytutu także bliskiego mnie poprzez nestora rodziny Pieniążków, Szczepana, który w tym roku obchodzi swoje dziewięćdziesiąte urodziny. Witam profesora Karola Duczmala z Polskiej Izby Nasiennej w Poznaniu, pana profesora Michała Jerzaka z Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, jak również wszystkich innych naukowców i praktyków, którzy przyjechali na zaproszenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, jak również Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Mili Państwo, przyjęliśmy następujący klucz: każdy z senatorów, członków komisji, miał prawo zaprosić przedstawicieli ze swojego terenu, tak aby powiązać naukę z praktyką.

Przybyli zatem liczni przedstawiciele Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, wśród nich zapowiedział się prorektor do spraw dydaktyki pan Sławomir Podlaski – nie wiem, czy jest pan prorektor. Witamy pana serdecznie, Panie Rektorze, i dziękujemy za udział i za pomoc w przygotowaniu naszego seminarium. Przybyli na nasze spotkanie przedstawiciele Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, którzy byli zaproszeni imiennie przez naszego senatora profesora Mariana Kozłowskiego – jest też profesor Marian Kozłowski. Przybyli także przedstawiciele Akademii Podlaskiej, jak również profesor Edward Gacek z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej, który też dzisiaj będzie wprowadzał nas do dyskusji. Przybyli również przedstawiciele Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie oraz inni goście, z części podlaskiej województwa mazowieckiego, zaproszeni przez senatora Andrzeja Anulewicza. Senator Anulewicz jest obecny.

Ponadto wśród nas mamy wielu przedstawicieli producentów materiału siewnego, ogrodników, szkółkarzy i sadowników, przedstawicieli organizacji z tym związanych, jak również, jak powiedziałem, tych, którzy na co dzień uczestniczą w naszych posiedzeniach – przedstawiciele organizacji działających na polskiej wsi.

Szanowni Państwo, inicjatywa posiedzenia o tak szerokiej formule wynika z trzech powodów. Po pierwsze z potrzeby, aby po podpisaniu traktatu akcesyjnego, przed przyjęciem ostatecznych aktów prawnych, posłuchać i praktyków, i naukowców, aby w przededniu przyjęcia aktów normatywnych to regulujących – informuję, że dzisiaj jeden akt powinien być w Sejmie przyjęty, drugi zaś z poprawkami został znowu przesłany do sejmowej Komisji Europejskiej – wnieść w Senacie lub jeszcze w Sejmie, bo jest taka możliwość, wypracowane dzisiaj niezbędne poprawki. To jest ten pierwszy powód.

Drugi powód jest taki, że Komisja Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej i jej wiceprzewodniczący Zbigniew Kulak za sprawą wniosków środowiska szkółkarskiego, jak również wniosków zgłoszonych do mnie osobiście na spotkaniu w NOT w Łodzi, pochodzących ze środowiska łódzkiego, sygnalizują, że wynikła potrzeba dokonania pewnego bilansu kwestii związanych z przygotowaniem aktów prawnych przed wejściem do Europy.

Trzeci powód wiąże się z tym, że decyzją poszczególnych klubów Senatu dziesięciu senatorów, w tym między innymi ja, zostało wydelegowanych do Strasburga jako obserwatorzy przy Parlamencie Europejskim. I chcielibyśmy też mieć możliwość wykorzystania tego, co dzisiaj wypracujemy, w pracach w Parlamencie Europejskim, zarówno w Strasburgu, jak i w Brukseli – bo część plenarna odbywa się w Strasburgu, a w Brukseli obradują odpowiednie komisje.

Pozwolę sobie przekazać państwu jeszcze jedno. W Senacie, jak państwo zauważyliście, mamy inny sposób procedowania i przygotowania się do takich poważnych tematów. W związku z tym, że temat ten budzi wiele sporów, kontrowersji, uznaliśmy, że trzeba go najpierw w takim zacnym gronie przedyskutować na seminarium i wypracować odpowiednie wnioski. Seminarium planujemy skończyć do godziny 14.00, bo jesteśmy przygotowani do podjęcia o 14.00 problemu ustawy cukrowej, jej nowelizacji. W Sejmie mają inny system – my uznajemy, że taka sprawa powinna być realizowana przy waszym współdziałaniu.

Informuję, że drugie czytanie ustaw odbyło się w Sejmie 24 kwietnia. Jak was poinformowałem, do ustawy o nasiennictwie zgłoszono cztery poprawki, które zostały skierowane do Komisji Europejskiej w Sejmie. Do ustawy o ochronie prawnej odmian roślin w ogóle nie zgłoszono poprawek i dziś Sejm powinien ją przegłosować. Oczywiście przyjdzie ona do nas, będziemy więc mieli możliwość dokonania niezbędnych, odpowiednich poprawek w zakresie, jaki wyniknie z naszych rozmów.

Szanowni Państwo, jeszcze raz dziękuję za tak liczne przybycie, za przygotowanie posiedzenia. Chciałbym, zanim oddam głos pani dyrektor Nowickiej, aby zabrał głos wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, senator ziemi leszczyńskiej Zbigniew Kulak.

Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Kulak:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za tę szybką reakcję ze strony pana przewodniczącego i senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi na zasygnalizowaną z kilku źródeł potrzebę tego spotkania.

Chciałbym też powiedzieć, iż dziękuję rolnikom wielkopolskim za to, że przynajmniej do mnie właśnie z ich strony dobiegł impuls, aby takie spotkanie się odbyło, że ci wielkopolscy rolnicy myślą nie tylko doraźnie o cenie skupu żywca, która w dalszym ciągu, jak sądzę, ich nie satysfakcjonuje, ale także wybiegają myślą trochę dalej do przodu – na rok, dwa, trzy i dziesięć – i myślą o tym, jak nasze rolnictwo będzie się rozwijać z biegiem wydarzeń historycznych w Polsce.

Jestem senatorem tej kadencji z województwa leszczyńskiego i kaliskiego. Jest to wynikiem zmiany administracyjnej granic województw. W związku z tym w równym stopniu reprezentuję w polskim Senacie rolników leszczyńskich i kaliskich. Jak państwo wiecie, nasilenie działań niechętnych obecnemu rządowi czy w każdym razie związanych z blokadami rolniczymi właśnie w tym regionie było najintensywniejsze w całym kraju. Dlatego tym bardziej się cieszę, że równoważnie także staramy się myśleć o rolnictwie na płaszczyźnie przyszłościowej, naukowej, koncepcyjnej, intelektualnej.

I wreszcie jako lekarz chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz – też z ukłonem w stronę państwa. Z podziwem obserwuję w ostatnich latach imponujący postęp w naukach rolniczych, postęp, który bywał przez całe lata porównywany z postępowaniem w naukach biologicznych, w medycynie, ale który w niektórych dziedzinach naprawdę – i tu chylę przed państwem czoła – jest w tej chwili, ze względu na bardzo korzystne uwarunkowania prawne, korzystniejszy, szybszy, bardziej zauważalny. Myślę, że zgromadzeni na tej sali przedstawiciele nauki, środowiska rolniczego z tej najwyższej półki, jeśli mogą tak powiedzieć, także będą usatysfakcjonowani możliwością wymiany poglądów w Senacie.

Będę się przysłuchiwał państwa debacie z dużym zainteresowaniem i myślę, że w pracach Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej wszystkie uwagi, które państwo zgłosicie, postaramy się uwzględnić. Kiedy będziemy opracowywać, dosłownie w ciągu najbliższych tygodni, ustawy dostosowujące prawo polskie do prawa unijnego w tym zakresie, który państwa interesuje, weźmiemy je pod uwagę.

Jeszcze raz dziękuję bardzo za tak liczne przybycie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.
Szanowni Państwo!

Chciałbym jeszcze powitać na naszym forum przedstawicieli kolejnych ośrodków akademickich. Mamy przedstawicieli Katedry Nasiennictwa i Szkółkarstwa Ogrodniczego Akademii Rolniczej w Lublinie – to środowisko reprezentuje pani Marcela Krawiec. Mamy też przedstawicieli Akademii Techniczno-Rolniczej z Bydgoszczy – to środowisko reprezentuje pan Janusz Prusiński. Mamy wreszcie przedstawiciela Poznańskiej Hodowli Roślin, którą reprezentuje pan Zdzisław Paszkiewicz. Serdecznie witamy pana Zdzisława oraz jak zawsze życzliwe nam redakcje wydawnictw zajmujących się problematyką sadownictwa, warzywnictwa, szkółkarstwa. Mamy tu redakcje „Farmera”, „Szkółkarstwa”, jak również innych tygodników i miesięczników z tej branży. Serdecznie państwa witamy. Dziękuję za przybycie i za życzliwe współdziałanie w tym zakresie.

Pozwólcie, że już na roboczo będziemy kontynuować nasze posiedzenie. Chciałbym na wstępie oddać głos pani Nowickiej, później przewidujemy wystąpienie pana Żurawicza, Duczmala i Jerzaka, a następnie planujemy – piętro wyżej – przerwę na kawę i herbatę, a później część dyskusyjną. Chcielibyśmy do godziny 14.00 zakończyć to spotkanie, aby zająć się ustawą cukrową.

Czy byłyby uwagi, wnioski do zaprezentowanego przeze mnie porządku naszego seminaryjnego posiedzenia?

Jeżeli nie, stwierdzam do protokołu, że porządek obrad został przyjęty.
Proszę bardzo, Pani Dyrektor, ma pani głos.

**Dyrektor Departamentu Produkcji Roślinnej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Bożena Nowicka:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jeszcze raz pragnę pana przewodniczącego i wszystkich państwa przeprosić, że w tym momencie nie ma pana ministra Pilarczyka. Tak jak powiedział pan senator, jest on na głosowaniach. W głosowaniu jest również jedna z naszych ustaw, o których dzisiaj mamy mówić, ustawa o ochronie prawnej odmian roślin. W związku z tym jak tylko skończą się głosowania, pan minister przyjdzie i na pewno będzie na całej dyskusji i na końcu debaty.

Szanowni Państwo, mamy mówić o perspektywie nasiennictwa, jak również tego, co dzieje się w naszej polskiej hodowli, jak ona się odnajdzie w nowych warunkach, w nowych okolicznościach, kiedy znajdziemy się – jeżeli my wszyscy tak zdecydujemy w referendum – w Unii Europejskiej.

Postęp biologiczny dla każdego kraju znaczy bardzo wiele, my również przywiązujemy do tego dużą wagę. To, jaki jest stan dzisiejszej hodowli, stan naszego nasiennictwa, na jakim etapie organizacyjnym ono się znajduje, staraliśmy się państwu przedstawić w materiałach, które, jak widzę, wszyscy państwo otrzymali. Dlatego też nie będę ich streszczała, bo każdy z państwa będzie mógł się z tym zapoznać.

Chciałabym tylko powiedzieć kilka słów jak gdyby wprowadzających do naszej dzisiejszej dyskusji, tym bardziej że ma ona być również dyskusją nad tymi dwoma projektami ustaw, nad którymi w tej chwili debatuje Sejm.

Cały obecny postęp biologiczny w naszym kraju, który wyraża się ilością zarejestrowanych odmian, jak również stanem hodowli, a także wielkością materiału siewnego, który znajduje się w obrocie, można podzielić na dwie części. Jeżeli rozpatrujemy ilość zarejestrowanych odmian, zarówno polskich w rejestrze odmian oryginalnych, jak i odmian zagranicznych – bo one też wnoszą postęp do krajowego rolnictwa – to możemy powiedzieć, że pod tym względem sytuacja jest zadowalająca. Zarówno odmian polskich, jak i zagranicznych w polskim rejestrze jest wystarczająco dużo dla każdego rolnika. Każdy rolnik znajdzie odmianę odpowiednią dla swoich warunków, dla swoich potrzeb.

Jeżeli chodzi o wykorzystanie tego postępu w praktyce rolniczej, to tu już jest sytuacja znacznie gorsza. Z roku na rok, zwłaszcza od lat dziewięćdziesiątych, co raz bardziej ta sytuacja się pogarszała, spadała ilość kwalifikowanego materiału. I nie tylko produkcja tego materiału, ale również, co za tym idzie, jego zużycie. Można to tłumaczyć wieloma przyczynami. Wszyscy producenci, twierdzą, że materiał siewny jest drogi, że sytuacja ekonomiczna rolnictwa nie pozwala na stosowanie, na zakup tego materiału siewnego.

Kolejne rządy starały się w jakiś sposób zminimalizować te koszty, na pewno jednak niewystarczająco. Nie chcę, żebyście państwo odebrali to tak, że ta pomoc była wystarczająco duża, ale jednak w jakimś stopniu, na ile budżet było na to stać, były stosowane dopłaty do materiału siewnego, do materiału kwalifikowanego – tego materiału, który szedł już bezpośrednio do rolnika przy ostatnim stopniu odsiewu.

Mimo tych dopłat, choć one stanowiły kilkanaście procent – w różnych latach kształtowały się one trochę inaczej, w zależności od ceny materiału, ale mniej więcej wahały się około 10% ceny materiału siewnego – co roku ilość tego zakupowanego materiału kwalifikowanego spadała, jak również spadała powierzchnia zasiewów pod rozmnożenia materiału siewnego.

W związku z tym doszliśmy już pewnie do jakiejś granicy. I w tej chwili oczekujemy, że gospodarstwa, które produkują na tak zwany rynek, czyli gospodarstwa towarowe, które tak na dobrą sprawę od 1990 r. mimo corocznego spadku produkcji materiału jednak stosowały i kupowały ten materiał, nadal będą to robić. Wobec tego wydaje się, że ustabilizowała się pewna wielkość materiału, która nadal będzie produkowana i nadal będzie znajdowała się w obrocie.

W różnych gatunkach udział naszych polskich odmian kształtuje się różnie. W grupie może najważniejszej dla polskiej gospodarki – zbożach, sytuacja jest stosunkowo najlepsza, bo w tej grupie odmian jest największy udział odmian wyhodowanych, zarejestrowanych przez polską hodowlę. Jest to również uwarunkowane tym, że na tę grupę odmian nie mają wpływu warunki klimatyczno-glebowe i przystosowanie polskich odmian do tych warunków. Chodzi o to, żeby nie zdarzały się takie lata – a takie mieliśmy – że odmiany niedostosowane do warunków polskich wymarzają. Dlatego też udział tych odmian w uprawie jest duży.

Jeśli idzie o inne grupy, zwłaszcza trawy, warzywa, to udział odmian zagranicznych jest bardzo duży i zaznacza się tu coraz mniejszy udział polskiej hodowli. To tyle, jeśli chodzi o udział polskich odmian.

Teraz sprawa naszych organizacji, zarówno hodowlanych, jak i nasiennych. Z całą pewnością trzeba powiedzieć, że nasz rynek nasienny nie jest zorganizowany. To

mówimy już od wielu lat. Kiedy spotykamy się z producentami nasion, z rolnikami, cały czas podkreślamy te nasze niedociągnięcia w zakresie organizacji rynku. Ta sytuacja niezbyt się poprawiła, niewiele się w tym zakresie zmieniło. Brak jest powiązań między producentami nasion, czyli producentami materiału siewnego, a hodowcami. Hodowcy nie zabiegają należycie o podpisywanie umów licencyjnych – czy, jak do tej pory, opłat hodowlanych – a tym samym o ściąganie opłat licencyjnych, które funkcjonowały na podstawie dotychczasowych ustaw.

Staraliśmy się w tym zakresie wprowadzić pewne uwarunkowania, które niejako zmuszałyby hodowców do większego zainteresowania. Wprowadzona została do programów hodowlanych jak gdyby gratyfikacja za wielkość ściąganych opłat hodowlanych. Przyznam szczerze, że nie znalazło to jakiegoś wielkiego odzwierciedlenia w ściągalności opłat hodowlanych.

Tak że w tym zakresie jest bardzo wiele do zrobienia. I jeżeli ta sprawa nie zostanie rozwiązana do czasu wejścia do Unii, na pewno cała nasza hodowla na tym straci, bo tu są pieniądze, które płyną wprost od odbiorców materiału siewnego do hodowli. Z tych pieniędzy hodowla może inwestować, może się rozwijać, może tworzyć nowe odmiany. To jest bardzo ważna sprawa, którą należy wziąć pod uwagę. Wiem, że w tym zakresie Polska Izba Nasienna czyni starania, że zostały podjęte jakieś kroki w tym kierunku. Miejmy nadzieję, że jeszcze ten rok wykorzysta ona do tego, żeby organizacja tego segmentu nasiennictwa została dopracowana na tyle, aby można było uzyskiwać dopłaty. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa to jest samo nasiennictwo, przedsiębiorstwa nasienne, które funkcjonują na naszym rynku. To też pozostawia bardzo wiele do życzenia i tu bardzo wiele jest do zrobienia. Ta organizacja nie jest przygotowana, żeby konkurować z wielkimi firmami nasiennymi dysponującymi wielkim kapitałem zagranicznym. One są już obecne na naszym rynku i nasze przedsiębiorstwa muszą sobie z tym radzić. Ale miejmy na względzie to, że po wejściu do Unii znikną granice i cały materiał siewny wszystkich odmian, które znajdują się we wspólnych katalogach – a nasze odmiany również znajdują się we wspólnym katalogu unijnym – będą funkcjonowały na europejskim rynku.

Czyli z jednej strony jest to sytuacja korzystna dla naszych hodowców i producentów materiału siewnego, bo będą mogli oni z tymi odmianami, z tym materiałem siewnym, wejść na rynki unijne, ale z drugiej strony istnieje także takie zagrożenie, że materiał zagranicznych odmian z rynków unijnych również będzie mógł się znaleźć na polskim rynku. A pamiętajmy o tym, że tamten rynek jest bardzo dobrze zorganizowany, że jest doinwestowany, że ogromne pieniądze przeznaczają się na promocję i wprowadzenie na niego nowej odmiany. Tego zresztą nie muszę państwu mówić, bo obserwujecie to lepiej niż ja z pozycji, na których działacie.

W związku z tym konsolidacja i organizacja tego rynku na poziomie nasiennictwa jest niezwykle ważna. I niezmiernie ważne jest to, w jaki sposób, w jakim układzie wejdziemy na europejski rynek. A w tej chwili właściwie możemy powiedzieć, że czasu prawie nie ma, bo to jest kwestia miesięcy, które już niewiele w tym momencie zmieniają. Czyli to jest z jednej strony szansa, a z drugiej strony jednak zagrożenie.

Przechodzę już teraz do omawiania tego pod kątem naszych ustaw i tego, jak rynek będzie oddziaływał w jedną stronę i jak nasze odmiany będą mogły funkcjonować na rynku europejskim.

Nasi rolnicy uważają, że materiał siewny jest drogi. Musimy liczyć się z tym, że po wejściu do Unii będzie on znacznie droższy, ponieważ w tej chwili wartość materiału siewnego w krajach Unii Europejskiej jest mniej więcej dwu- albo trzykrotnie wyższa niż wartość materiału konsumpcyjnego. Jeżeli więc patrzeć na to od strony hodowców, to jest to korzystna sytuacja, bo materiał wreszcie będzie na takim poziomie, jakiego oczekiwali oni od wielu lat. Hodowcy zawsze bowiem twierdzili, że materiał siewny jest za tani. Ale od strony konsumenta, od strony rolnika, będzie to oznaczało zwyżkę cen tego materiału.

Niebagatelną sprawą przy wejściu do Unii będzie ochrona prawna odmian. Hodowcy polscy dobrze wiedzą, że prawie wszystkie odmiany zagraniczne są chronione. Trzeba przyznać, że od pewnego czasu, mniej więcej od pięciu–siedmiu lat, w każdym razie po 1990 r., nasi hodowcy zaczęli również chronić nowe odmiany, które są wpisywane do rejestru. Stąd też w polskim stanowisku negocjacyjnym znalazło się takie stanowisko, aby te odmiany zgodnie z unijnymi dyrektywami, z unijnym prawem o ochronie prawnej odmian, mogły być również chronione na terenie Unii Europejskiej. I w traktacie negocjacyjnym jest zapisane, że te odmiany, które były na rynku nie dłużej niż cztery lata, będą mogły być chronione również na terenie Unii Europejskiej.

Co do ochrony prawnej, to należy powiedzieć, że każdy hodowca będzie mógł chronić swoje odmiany na dwóch poziomach – to znaczy na jednym, ale są dwa poziomy ochrony. Jeden to poziom krajowy, który reguluje nasza ustawa o ochronie prawnej odmian roślin, a drugi to poziom unijny, który regulowany jest rozporządzeniami unijnymi. I te rozporządzenia po naszym wejściu do Unii będą obowiązywały wprost, w związku z czym te regulacje nie są wprowadzone do naszego ustawodawstwa. Czyli – jeżeli hodowca zdecyduje się, że będzie chronił swoją odmianę na terenie Unii, to nie może jej chronić na terenie Polski i będą go obowiązywały przepisy dotyczące ochrony prawnej na terenie Unii, które są w rozporządzeniach w sprawie ochrony prawnej odmian. Jeżeli zaś zdecyduje się chronić ją na terenie Polski, to będą go obowiązywały przepisy dotyczące ochrony na terenie Polski zapisane w ustawie o ochronie prawnej odmian roślin.

Również trzeba tu powiedzieć, że zostały jak gdyby usankcjonowane dotychczasowe przepisy dotyczące odmian selekcyonowanych. Te odmiany nadal będą mogły być w obrocie, z tym, że muszą one być specjalnie oznaczone. To znaczy – hodowca, który prowadzi hodowlę tych odmian, będzie wpisany przy nazwie odmiany, będzie więc wiadomo, który hodowca prowadzi tę hodowlę.

Najwięcej zmian w przepisach będzie dotyczyć wytwarzania materiału siewnego, obrotu nim i jego oceny, ponieważ są to przepisy zgodne z przepisami unijnymi, dostosowane w 100% do tego, co obowiązuje w Unii. Zresztą taką ocenę dostaliśmy z Komitetu Integracji Europejskiej. W zasadzie ustawa została sprawdzona artykuł po artykule pod tym kątem, czy wszystkie przepisy są zgodne z dyrektywami.

Nie ich będę omawiała, bo państwo znacie tę ustawę. Jeżeli będą jeszcze jakieś zastrzeżenia czy pytania do poszczególnych przepisów, jesteście do państwa dyspozycji. Są przedstawiciele Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Jeśli chodzi o pytania dotyczące rejestracji odmian, to jest pan profesor Gacek, tak że będziemy starali się państwu wszystkie obawy czy niejasności wyjaśnić. Być może jakaś sprawa została przeoczona.

Chciałam powiedzieć, Panie Senatorze, że na podobny temat rozmawialiśmy bardzo niedawno w Polskiej Izbie Nasionnej w Poznaniu, gdzie też mówiliśmy o przyszło-

ści polskiego nasiennictwa po wejściu Polski do Unii – polskiego nasiennictwa rozumianego jako cały ciąg łańcucha: od hodowcy aż do rolnika. I nie można powiedzieć, że państwo nie macie i my nie mamy obaw co do tego, jak nasza hodowla i nasze nasiennictwo będą funkcjonowały po wejściu do Unii. Oczywiście są obawy, ale są i korzyści, w związku z czym trzeba wykorzystać każdą możliwość, która pozwala nam lepiej funkcjonować, a starać się zminimalizować to, co będzie nam groziło z tamtej strony.

Nie będę omawiała tych szans i zagrożeń, ponieważ zostały one zaprezentowane w naszym materiale. Pewnie nie wszystkie zostały tam wymienione, ale wydawało nam się, że te są najważniejsze. Stąd też nie chciałabym, żebyście państwo odnieśli wrażenie, że my jesteśmy absolutnie przekonani, że po wejściu do Unii wszystko będzie funkcjonowało bardzo dobrze, że organizacja będzie, że nie ma się czego obawiać.

Na pewno obawy są. Przy każdej zmianie organizacji, przy każdej zmianie funkcjonowania pewne obawy istnieją, ale musimy zrobić wszystko, aby ten krótki okres, bo już właściwie roku, wykorzystać jeszcze na to, żeby przynajmniej te bardzo dolegliwe niedociągnięcia zminimalizować. A zwłaszcza wydaje mi się, że tu niezwykle jest ważna organizacja rynku, bo przepisy są podstawą do działania, ale jeżeli nie są one wprowadzone w życie i wykorzystane, to niestety nie dają efektów. Stąd też wydaje mnie się, że cała organizacja będzie niezwykle ważną sprawą jeszcze przed wstąpieniem do Unii.

Myślę, że na tym... Nie wiem, czy mam omawiać ustawy w jakimś zakresie, choćby ogólnym, czy też będzie to omawiane w dyskusji.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wobec tego na razie dziękuję. Jesteśmy do państwa dyspozycji.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję pani dyrektor.

Bardzo proszę w tej chwili o zabranie głosu naszego kolejnego prelegenta, pana profesora Edwarda Żurawicza z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach, który podejmie problem szkółkarstwa.

Proszę bardzo, Panie Profesorze.

Zastępca Dyrektora do spraw Naukowo-Badawczych w Instytucie Sadownictwa i Kwiaciarnictwa Edward Żurawicz:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

W tytule swojego referatu mam nie tylko problem szkółkarstwa. Jest on sformułowany szerzej: perspektywy polskiego nasiennictwa i szkółkarstwa.

Szanowni Państwo, zostałem przedstawiony, ale może jeszcze to uzupełnię. Jestem zastępcą dyrektora Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach do spraw naukowych, oprócz tego jestem kierownikiem Zakładu Hodowli Roślin Sadowniczych. Specjalnie dodaję to, że jestem kierownikiem tego zakładu. Dodam jeszcze, że hodowlą zajmuję się w instytucie od ponad trzydziestu lat. Oprócz tego, że zajmuję się hodowlą, to jestem twórcą bądź współtwórcą ponad dwudziestu odmian roślin sadowniczych. Oznacza to, że mam pewną wiedzę, powiedziałbym: teoretyczną, ale również

i praktyczną, zwłaszcza w zakresie ochrony prawnej odmian, dlatego że licencje na swoje odmiany sprzedaliśmy czy sprzedajemy do większości krajów Europy, a także do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Korzystamy więc z tego wyłącznego prawa do odmiany i staramy się, na ile można, na naszych odmianach zarabiać.

Oprócz tego, że przy opracowywaniu tego wystąpienia korzystałem ze swojej wiedzy, swojego doświadczenia, które zdobyłem w trakcie wielu lat pracy w instytucie, konsultowałem się również z kolegami, na przykład z sekcji hodowców Polskiej Izby Nasiennej, ze Związku Twórców Odmian Roślin Uprawnych, niektórych przedsiębiorstw hodowlano-nasiennych, a także z zakładów zajmujących się nasiennictwem i szkółkarstwem w naszym instytucie w Skierniewicach.

Oczywiście przygotowując to wystąpienie założyłem, że ustawa będzie w pełni zharmonizowana z prawodawstwem unijnym. Nie czyniłem tutaj żadnych własnych analiz i porównań, dlatego że wiem, iż nad tym zagadnieniem pracował sztab ludzi, pracowało wielu specjalistów, a zresztą zrobienie tego w pojedynkę w krótkim czasie w ogóle nie byłoby możliwe.

Moje wystąpienie podzieliłbym na dwie części. Oczywiście mówiłbym o perspektywach. W pierwszej części wskazałbym na szanse i korzyści, a w drugiej na ewentualne zagrożenia, tak jak widzę to ja i ewentualnie także koledzy, którzy również zgłosili mi wiele sugestii.

Otóż jeżeli chodzi o szanse i korzyści, to może zacząłbym od tego, że w mojej ocenie przedstawiony projekt ustawy i potem ustawa nie będą stanowić zagrożenia dla funkcjonowania i rozwoju polskiego nasiennictwa i szkółkarstwa. Jakie będą ewentualne zagrożenia, potem powiem. Dalej – ze względu na wagę problemu ochrony własności intelektualnej w hodowli i nasiennictwie w Unii Europejskiej pozytywnie oceniam podjętą decyzję dotyczącą wyodrębnienia przepisów regulujących sprawę ochrony prawnej odmian roślin. Myślę, że wyraźną korzyścią będzie dla nas również możliwość rozszerzenia rynku dla naszych odmian – zarówno dla nasiennictwa rolniczego, warzywnego, roślin ozdobnych, jak i dla roślin sadowniczych. Trzeba również wskazać na to, że korzyścią będzie prawdopodobny wzrost cen na materiał siewny, jaki będziemy tutaj produkować.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o ewentualne zagrożenia dla polskiego nasiennictwa i szkółkarstwa w mojej ocenie, to zacznę od sprawy może najtrudniejszej. Ale ja ją traktuję – czy powiedziałbym nawet: my to traktujemy – jako zagrożenie dla naszego nasiennictwa i szkółkarstwa.

Otóż mianowicie w świetle projektu ustawy oraz posiadanej wiedzy o zamiarach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi odnośnie wycofania się z dofinansowania hodowli roślin sadowniczych, mogę stwierdzić, że jeżeli to się spełni, to w niedalekiej przyszłości z praw, jakie daje ustawa, w większej mierze korzystać będą hodowcy zagraniczni niż polscy, dlatego że nasza hodowla może być zagrożona. Ona już w tej chwili bardzo się skurczyła przy zmniejszonej, ale ciągle istniejącej dotacji, a jeżeli to dotowanie hodowli ustanie w ogóle, to będzie to moim zdaniem zagrożenie, zwłaszcza w pierwszym okresie po naszym wejściu do Unii Europejskiej. W wyniku daleko idącego ograniczenia, a może nawet w ogóle zaprzestania tego dotowania, może zabraknąć polskich odmian na rynku, a firmy zagraniczne będą swoje odmiany oferować po wyższej cenie. A wiemy, że nie wszystkie mogą być dostatecznie przydatne w naszych warunkach agroklimatycznych.

Obserwujemy to po tej zimie. To była jedna z chłodniejszych, czy nawet najchłodniejsza zima od kilkunastu lat. Nie wiem, jak jest w branży rolniczej, jak tam u państwa, ale wiem, że w sadownictwie mamy znaczne szkody i widzimy, że zwłaszcza te odmiany zagraniczne, które były wprowadzone na polski rynek przy dużej promocji, przy dużym zaangażowaniu środków z zewnątrz, ucierpiały od mrozu. To znaczy – nie chcę powiedzieć, że nie było też tak u państwa, bo myślę, że szkody są też i w rzepaku, i w zbożach, ale to nie jest moja domena. Uważam więc, że w tym kontekście byłoby błędem szybkie i całkowite zaprzestanie dotowania tej hodowli i ograniczenie się wyłącznie do wspierania badań naukowych na rzecz hodowli.

Muszę powiedzieć, że według mojego rozeznania byłoby to podejście nawet bardziej liberalne niż w niektórych krajach Unii Europejskiej. Twierdzę tak, bo wiem z doświadczenia, z własnych kontaktów, że wiele krajów Unii Europejskiej nadal wspiera hodowlę ze środków publicznych, aczkolwiek dzieje się to często w sposób może zakamuflowany. Nie chodzi tu tylko o badania na rzecz hodowli, mimo że, jak wiadomo, są one potrzebne i muszą być dotowane. W przypadku gatunków gospodarczo ważnych, których hodowla jest droga, a cykl hodowlany długi, nadal jest utrzymywane bezpośrednie finansowanie hodowli twórczej ze środków publicznych za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Podkreśliłem na początku, że jestem z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa, więc sprawa tej hodowli jest mi szczególnie dobrze znana, bo mam liczne kontakty. I wskazałbym na znajdujący się w Niemczech, niedaleko granicy z Polską, instytut hodowli roślin sadowniczych. Niemcy są w Unii Europejskiej od dawna. Jest to naród bardzo praktyczny, który wie, co robi. I tam hodowla jest nadal dotowana, utrzymywana ze środków publicznych poprzez ministerstwo rolnictwa. Dodam tylko, że Polska produkuje *per capita* dwukrotnie więcej owoców niż na przykład Niemcy.

Myślę, że takich gatunków, których hodowla jest droga, znajdzie się więcej i zwłaszcza takie gatunki powinny być jednak dotowane, nawet kiedy wejdziemy do Unii Europejskiej. Polskie firmy hodowlano-nasienne do momentu radykalnej poprawy swojej kondycji finansowej, niezależnie od tego, czy chodzi o gatunki bardzo ważne, czy o te, których hodowla jest bardzo kosztowna, czy nawet te, których hodowla jest nieco mniej kosztowna, ale musi być prowadzona, powinny mieć zapewnioną możliwość prowadzenia hodowli i ponoszenia znacznych kosztów na ochronę swoich odmian, zarówno w Polsce, jak i w krajach Unii Europejskiej, bo ochrona odmian też będzie kosztować. Uważam, że wiele firm hodowlano-nasiennych – albo pewnie wszystkie – jeszcze przez wiele lat nie będzie mogło kontynuować tej swojej działalności bez pewnej pomocy państwa. A brak dobrych odmian rodzimej hodowli może negatywnie rzutować na rozwój polskiego nasiennictwa i szkółkarstwa.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o zagrożenia, to jeszcze wspomniałbym o prawach hodowców. Otóż uważam, że w projekcie ustawy nie są one dostatecznie dobrze chronione. Ja zrobiłem błąd w materiałach – brakuje tam słowa „nie”. Powinno właśnie być dodane „nie”, bo uważam, że one nie są dostatecznie dobrze chronione i zaraz powiem, dlaczego tak uważam.

Na przykład w art. 25 mówi się: każdy, kto korzysta z materiału siewnego odmiany chronionej wyłącznym prawem, jest obowiązany na wniosek hodowcy posiadającego wyłączne prawo do tej odmiany udzielać mu pisemnych informacji dotyczących ilości materiału siewnego odmiany chronionej itd., itd. Otóż jest takie niemieckie –

znowu tutaj powołuję się na Niemców – powiedzenie: zaufanie jest dobre, ale kontrola lepsza. Tutaj nic się nie mówi o kontroli.

Wiem, że ta ustawa to jest prawo prywatne, tyle tylko, że pozostawienie hodowcy samego z problemem może nie sprzyjać rozwiązaniu tej sprawy. W moim przekonaniu powinna być jakaś instytucja, która by miała prawo do skontrolowania, czy to, co deklaruje producent korzystający z odmiany chronionej, rzeczywiście jest w stu procentach prawdziwe.

Jest jeszcze sprawa dotycząca karania za łamanie wyłącznego prawa. Otóż, proszę państwa, tu przewiduje się tylko grzywnę, jednak my uważamy – ja również tak uważam – że kara grzywny za łamanie wyłącznego prawa może nie być dostatecznie zniechęcająca do łamania tego prawa. Nie jestem prawnikiem, ale wiem, że grzywny, jakie się przewiduje, nie są wysokie, a może okazać się opłacalne zapłacenie grzywny i zarobienie dużo więcej. Grzywny wynoszą, zdaje się, kilka tysięcy złotych. Kilkanaście tysięcy złotych to jest chyba największa możliwa kara. A można zarobić na tym dużo więcej. Może to więc sprzyjać rozszerzaniu się szarej strefy w nasiennictwie i szkółkarstwie.

Chcę powiedzieć, że w obecnie obowiązującej ustawie te sprawy są postawione ostrzej i tam się mówi, że za łamanie wyłącznego prawa grozi kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Nowy projekt, czyli projekt nowej ustawy, jest pod tym względem dużo łagodniejszy.

Proszę państwa, mam jeszcze uwagi merytoryczne i redakcyjne do projektu ustawy. Oczywiście nie będę ich tu powtarzał, zawarłem je w swoich materiałach.

Wiem – jest takie powszechne przekonanie – że zgłaszane uwagi i tak nie są przyjmowane. Niezależnie od tego przekonania, które wyrażamy my i które wyrażają koledzy, ja je zdefiniowałem i napisałem. Czy będą przyjęte? Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy prawnikami – przecież mówię o hodowcach – więc nie wiem, czy wszystkie mają rację bytu, ale myślę, że niektóre powinny być uwzględnione, póki jeszcze jest czas. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze.

Chciałbym jeszcze jednak przekazać jedno sprostowanie. Informujemy państwa i pana, że 82% poprawek przyjętych przez Senat jest przez Sejm przyjmowanych.

(Głos z sali: W tej kadencji?)

W bieżącej kadencji. Taka jest skuteczność pracy tej wyższej, drugiej izby. I to, co wspólnie wypracujemy... Mamy taką zasadę, że po każdym tego typu posiedzeniu seminaryjnym powołujemy zespół, który reprezentuje w tym przypadku szkółkarzy i nasienników, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz nasze Biuro Legislacyjne. I na posiedzenie, na którym będziemy głosować nad poprawkami do obu ustaw, ten zespół przygotowuje poprawki. Jeżeli ten zespół przygotowuje, opracuje te poprawki jednogłośnie, to wtedy my jako komisja en bloc głosujemy nad nimi, uznając, że to fachowcy winni się dogadać, a Senat jest reprezentantem fachowców.

I druga kwestia. Pan senator Kulak to podkreślał, ja również to podkreślam. Kancelaria Senatu bardzo się dziwi, że na konferencjach organizowanych przez nas jest zawsze nadfrekwencja. Wiem, że to są bardzo istotne tematy, ale również świadczy to o szacunku państwa dla izby wyższej polskiego parlamentu – Senatu. Przypomnę tyl-

ko, że już dwa lata po odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba ta wyższa izba zaczęła działać. I ten szacunek przenosi się na naszych gości. Dziękuję za takie poważne potraktowanie naszego zaproszenia. Jednocześnie podkreślam, że to, co ten powołany przez nas wspólnie zespół wypracuje, będzie przyjęte przez naszą komisję.

Dziękuję, Panie Profesorze.

Chciałbym poprosić teraz, aby głos zabrał następny nasz gość, pan profesor Karol Duczmal z Polskiej Izby Nasiennej w Poznaniu.

Prosimy, Panie Profesorze.

**Prezes Polskiej Izby Nasiennej
Karol Duczmal:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo!

Chciałbym zacząć od takiego dosyć smutnego stwierdzenia, że polskie nasienictwo nie zostało dotychczas dostosowane do gospodarki rynkowej i obecnie grozi mu całkowita marginalizacja, wręcz wyeliminowanie z rynku, mimo wieloletniej tradycji, poważnych osiągnięć hodowlanych i dużego dorobku w reprodukcji i handlu materiałem siewnym.

Chciałbym tutaj przypomnieć państwu kilka spraw. Już w końcu XVIII wieku, kiedyśmy rozpoczęli polską hodowlę, mieliśmy ogromny dorobek w dziedzinie buraka cukrowego, a w ostatnich kilkudziesięciu latach – pszenżyta. Myślę, że to są takie dwa duże polskie hity. Dalej – myślę, że mamy duży dorobek w regulacjach prawnych. Przecież jeszcze przed II wojną światową mieliśmy te regulacje bardzo dobrze opracowane i one funkcjonowały. Chcę tylko dodać, że już w 1939 r. cały materiał siewny, który był w Polsce produkowany, był oparty o te właśnie regulacje. One się bardzo niewiele zmieniły do dnia dzisiejszego.

Największym problemem dzisiaj jest konieczność zastosowania się do wymagań Traktatu Rzymskiego i wycofanie wszystkich form pomocy publicznej dla sektora nasiennego po wejściu do Unii. Spróbuję krótko powiedzieć państwu, w czym jest problem. Wartość całego rynku polskiego to jest 1 miliard 600 milionów zł. A zatem, gdybyśmy to mieli w 100%, możemy na hodowlę przeznaczyć 10%, czyli 160 milionów zł rocznie. Stało się jednak tak, że w ostatnich dwunastu latach straciliśmy większość tego rynku i obecnie dysponujemy tylko 10%, czyli rynkiem o wartości 160 milionów zł. Z tego wynika, że na hodowlę z tych pieniędzy można przeznaczyć tylko 16 milionów zł. Jeśli do tego dodać niewielki eksport, to być może należałoby powiedzieć, że na hodowlę możemy przeznaczyć 16–20 milionów zł. Z kolei hodowla wydaje w tej chwili ponad 50 milionów zł, z czego około 30 milionów zł to są dotacje, a resztę stanowią środki własne. To oznacza, że po wejściu do Unii będzie nam musiało brakować ponad 30 milionów zł rocznie. Nie muszę mówić, co to znaczy.

W tym przejściowym, kilkuletnim okresie – nazwijmy go dostosowawczym – jest niezbędne dalsze subsydiowanie programów hodowlanych co najmniej w dotychczasowej wysokości. Wymaga to zarówno zapewnienia koniecznych środków w budżecie państwa, jak i uzyskania zgody Komisji Europejskiej na ich wypłacanie. Myślę, że państwo doskonale wiedzą, że jakiegokolwiek subsydia publiczne po wejściu do Unii mogą być wypłacane tylko za zgodą Komisji Europejskiej.

Aby zrealizować ten cel, jakim jest odbudowanie rynku polskiego, trzeba podjąć w moim przekonaniu natychmiast kilka bardzo różnorodnych działań. Należą do nich, między innymi, zmiany w przepisach prawnych: powołanie rady nasiennej, która miałaby monitorować i koordynować działalność wszystkich podmiotów rynku nasiennego i inicjować niezbędne zmiany dostosowawcze. Chcę tylko powiedzieć, że myśmy w Polsce zawsze mieli tradycję takiej rady. Pierwsza powstała w roku 1919 pod nazwą: Centralna Sekcja do spraw Nasiennictwa.

Dalej – przekazanie nasiennemu samorządowi gospodarczemu zadania zbierania, opracowywania i udostępniania informacji o obrocie nasiennym. Jest to bowiem podstawowe narzędzie niezbędne do prawidłowego zarządzania firmami nasiennymi.

Dalej – zobowiązanie Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa do ścisłej współpracy z nasiennym samorządem gospodarczym przy rejestracji przedsiębiorstw nasiennych. Wynika to stąd, że wiele podmiotów na rynku nasiennym funkcjonuje, nazwijmy to, na granicy legalności.

Dalej – wprowadzenie do projektu ustawy o nasiennictwie zapisu zobowiązującego Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa do oszacowania wielkości produkcji materiału ze zbiorów w gospodarstwie rolnym i udostępnienie tego szacunku hodowcom roślin na ich wniosek, w wypadku kiedy rolnicy nie wywiążą się z obowiązku dostarczenia im tej informacji. Taki obowiązek nakłada na rolników projekt ustawy o prawnej ochronie roślin. To jest dokładnie to, co przed chwilą mówił pan profesor Żurawicz.

Dalej – wprowadzenie w projektach ustaw zapisu o ustanowieniu komisji odwoławczej o charakterze sądowym dla stworzenia przejrzystości w procedurze odwoławczej i skrócenia czasu jej trwania przez wyeliminowanie możliwości odwołania do NSA.

Dalej – opodatkowanie w jednakowy sposób przedsiębiorstw hodowlanych i nasiennych. Do dzisiaj istnieje nierówność na rynku.

Do niezwykle ważnych, choć znacznie spóźnionych działań należy prywatyzacja przedsiębiorstw hodowlanych. Dzisiaj jedynymi zainteresowanymi są pracownicy tych przedsiębiorstw. To działanie należałoby poprzedzić wydzieleniem działów hodowli i stworzeniem preferencyjnych warunków zakupu udziałów przez pracowników. Tylko na tej zasadzie to jest możliwe. Powstanie w wyniku prywatyzacji spółek hodowli roślin, spółek nasiennych oraz spółki czy spółek marketingowych i udostępnienie części udziałów w tych ostatnim działającym już na rynku przedsiębiorstwom pozwoliłoby na konsolidację polskiej hodowli roślin, produkcji nasiennej i obrotu materiałem siewnym, wzmocnienie tych przedsiębiorstw i łatwiejsze stawianie czoła konkurencji przedsiębiorstw zagranicznych.

Chciałbym tutaj bardzo podkreślić wagę powołania spółki czy spółek marketingowych. To jest jedyna możliwość konsolidacji nie tylko firm hodowlanych, ale również i nasiennych, a to na pewno wzmocni siłę tych firm, ich konkurencyjność na polskim rynku.

W moim przekonaniu konieczne są również działania stymulujące rozwój rynku nasiennego. Wśród nich trzeba wymienić potrzebę ustanowienia specjalnej premii do sprzedawanych przez rolników nasion w ramach interwencyjnego skupu, jeśli wyprodukowano je z kwalifikowanego materiału siewnego. Po akcesji Polski do Unii Europejskiej należałoby wprowadzić podobną premię do dopłat bezpośrednich należnych rolnikom od powierzchni obsianej zbożami, rzepakami i roślinami strączkowymi. Zwiększyłyby to znacznie zainteresowanie zakupem kwalifikowanego ma-

teriału siewnego, a jednocześnie przyczyniłoby się do zmniejszenia nieformalnego rynku nasiennego.

Chciałbym tu państwu przypomnieć, że o działaniach stymulujących rozwój rynku nasiennego mówimy od co najmniej siedmiu lat. Była nawet koncepcja, żeby część lub całość dotacji przeznaczonych na cele hodowlane przeznaczyć na rozwój rynku, bo pieniądze dostaje się z rynku.

Dalej – uważam, że niezbędne jest ustanowienie w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa inwestycyjnej linii kredytowej dla producentów materiału siewnego w celu ułatwienia wymiany i unowocześnienia technologii uszlachetniania nasion w przedsiębiorstwach nasiennych.

Nie można też zapominać, choć nie są to najpilniejsze działania, o restrukturyzacji zarówno COBORU, jak i Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Pozwoliłoby to zracjonalizować ich działanie i oddzielić wykonywane przez nie czynności urzędowe od gospodarczych, co z kolei powinno znacznie przyczynić się do obniżenia kosztów ich działalności. Ma to duże znaczenie, gdyż w Unii Europejskiej dopłacanie do kosztów usług z budżetu państwa jest traktowane jako pomoc publiczna. Obecnie opłaty za te usługi pokrywają zaledwie 20% kosztów działalności obu tych agend.

Na końcu chciałbym zwrócić państwa uwagę na problem odbudowy doradztwa odmianowego. Chciałbym to pokazać na jednym przykładzie. Mianowicie, jeżeli rolnik będzie uprawiał pszenicę i do tej produkcji kupi materiał kwalifikowany, to dodatkowy zysk, jaki osiągnie w przeliczeniu na hektar, wyniesie około 18 zł. Czyli, jeśli kupi materiał siewny kwalifikowany, ma dodatkowy zysk w postaci 18 zł z hektara. Z kolei na zakup tego materiału siewnego musi ponieść dodatkowe koszty w wysokości, zależnie od odmiany, między 20 zł a 25 zł. Co to oznacza? To oznacza, że dodatkowy zysk zaledwie, nawet nie bardzo, pokrywa się z kosztem zakupu kwalifikowanego materiału do wysiewu.

Po wejściu do Unii ceny materiału siewnego pójdą w górę z dwóch powodów. Pierwszy powód to jest taki, że ceny w Unii będą się wyrównywać, a tam materiał siewny jest droższy, a drugi – że hodowcy roślin muszą pokrywać swoje koszty właśnie z tych opłat. Wobec tego ten dodatkowy koszt zakupu materiału siewnego w moim przekonaniu wzrośnie do 40 zł, a może nawet 50 zł w przeliczeniu na hektar. I tu powstanie przed rolnikiem pytanie, czy warto kupić materiał siewny za 50 zł czy za 45 zł po to, żeby mieć zysk w wysokości 18 zł.

Wobec tego podniesienie plonów chyba wszystkich roślin w Polsce jest problemem bardzo trudnym, ale w moim przekonaniu – podstawowym. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze.

Na nasze posiedzenie przybył, zgodnie z zapowiedzią, Józef Jerzy Pilarczyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witamy pana, Panie Ministrze, szczególnie serdecznie po wczorajszych imieninach.
(Wypowiedzi w tle nagrania)

Chciałbym, żeby odniósł się pan do treści dyskusji już po wszystkich referatach, jeśli można. Przypomnę, że w pana imieniu przybliżyła nam ten temat we wprowadzeniu pani dyrektor Nowicka.

Chciałbym przekazać głos kolejnemu naszemu prelegentowi. Wypowiedź będzie dotyczyła centralnego programu porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego.

Profesor doktor habilitowany Edward Gacek, tak? Proszę bardzo.

Myślę, Panie Profesorze, że wypadałoby, aby też pan tutaj przyszedł. Jest miejsce dla wiceprzewodniczącego, ale się spóźnia, to pan profesor je zajmie. Wybory podobno już niedługo.

**Dyrektor Centralnego Ośrodka
Badania Odmian Roślin Uprawnych
Edward Gacek:**

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo! Przepraszam za zamieszanie. Nie myślałem, że będę występował, bo w tym pierwotnym programie moje wystąpienie nie było przewidziane, będę więc mówić króciutko.

Chciałbym się odnieść do materiału zamieszczonego w pozycji piątej: Stan realizacji programu porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego w Polsce. Jednocześnie mam kilka uwag odnośnie spraw, które tutaj były poruszone i które dotyczą zagadnienia rejestracji.

Proszę państwa, w chwili obecnej realizujemy program nowego systemu doświadczalnego, który dostosowuje naszą sytuację do gospodarki rynkowej i do standardów Unii Europejskiej. Porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe jest niezbędną częścią składową sektora nasiennego w ogóle, ponieważ to właśnie doświadczalnictwo decyduje. Po pierwsze, pozwoli ono na wybór odmian zarejestrowanych najbardziej przydatnych przy naszych warunkach glebowo-klimatycznych, a po drugie, pozwoli naszemu systemowi nasiennemu dostosować się do standardów i norm unijnych.

Proszę państwa, należy mieć na uwadze fakt, że jest znacznie więcej odmian zarejestrowanych niż uprawianych, zarówno u nas, jak i w krajach Unii Europejskiej. Jak wspominała pani dyrektor Nowicka, w krajach Unii Europejskiej występują tak zwane wspólne katalogi odmian. Są to bardzo liczne zestawy odmian, ich liczba sięga w niektórych gatunkach tysiąca. Zawierają one odmiany, które praktycznie – teoretycznie na pewno, ale praktycznie też – w dużym stopniu zależnie od systemu doświadczalnego w poszczególnych krajach mogą się w tych krajach znaleźć. I niekoniecznie muszą to być odmiany najlepsze i najbardziej dostosowane do warunków właśnie tych krajów.

Dlatego chciałbym wspomnieć, że mając to na uwadze, od kilku lat chcemy się przygotować. Bo to będzie decydować, proszę państwa, w bardzo dużym stopniu, oprócz tych spraw, o których wspominali moi przedmówcy, profesor Duczmal, o doradztwie odmianowym itd. Panie Profesorze, nie będzie doradztwa odmianowego bez doświadczalnictwa, bo żeby doradzać, trzeba mieć informacje. Poszczególne kraje unijne mają więc takie systemy, dostosowały się, funkcjonują itd., itd.

Z uwagi na ograniczenia czasowe nie będę wchodził w szczegóły. Chciałbym powiedzieć tylko tyle, że działalność ta nie może być prowadzona za pieniądze publiczne, ponieważ ma ona charakter w dużym stopniu komercyjny. W związku z tym od 1998 r. rozpoczęliśmy właśnie tworzenie tego systemu, uprzednio bowiem, w dobie gospodarki centralnie sterowanej, doświadczalnictwem zajmowały się: po części COBORU, po części IUNG, po części ODR.

Chciałbym w tej chwili powiedzieć tu, w tym miejscu, że doświadczalnictwo w tych powstałych jednostkach w zasadzie już nie istnieje albo istnieje w szacunkowym zakresie, więc praktyka rolnicza w 1998 r. została pozbawiona informacji o odmianach i trzeba było coś zrobić. Trzeba było zdecydować: czy zdajemy się w pełni na rynek

i oddajemy się w ręce producentom odmian zagranicznych czy polskich, czy w ogóle pozostawiamy sprawę bez załatwienia, czy tworzymy system. Zdecydowaliśmy się wariant polegający na tworzeniu doświadczalnictwa odmianowego.

Reasumując tę część, chcę powiedzieć, że jesteśmy mniej więcej w połowie drogi, a nawet może i dalej. Powinniśmy zakończyć ten proces tworzenia systemu doświadczalnego przed wejściem do Unii Europejskiej, bo później będzie już bardzo trudno, ponieważ będziemy mieli, jak wiadomo, wspólny rynek, inne zasady, inne warunki, inne realia. Odmiany będą swobodnie krążyć po Europie i każdy kraj, a szczególnie kraj o takim areale i o takim potencjale jak Polska, powinien mieć system kontroli dopływu odmian z zewnątrz, kontroli dopływu swoich dobrych odmian.

I to wszystko, co robimy, jest robione właśnie w tym kontekście. Myślę, że jeszcze ten niecały rok, który pozostał nam do przed akcesji, wystarczy nam do tego, żeby powstały zręby systemu. Ten system już funkcjonuje. Tu w materiale jest to opisane, są podane cyfry, są podane dane, których nie będę tu przytaczał. I oby rozwijał się tak dalej. Myślę, że powinno być wszystko w porządku.

Wracając do wypowiedzianych tutaj uwag odnośnie działalności rejestrowej, chcę powiedzieć, że moim zdaniem ustawy – zarówno jedna, jak i druga – w tej części, o której tu była mowa i która dotyczy COBORU i ochrony prawnej odmian, w pełni zabezpieczają interesy polskiego hodowcy, polskich firm nasiennych, polskiego rolnika. Proponowane tutaj zmiany mają charakter kosmetyczny. Możemy oczywiście je uwzględnić, ale uważam, że główne aspekty tego zagadnienia zostały tu ujęte.

Jeszcze uwaga do profesora Żurawicza. To nie grzywna ma załatwiać sprawę. Zapis jest, a sprawę ma załatwiać sąd. W razie czego, jeśli nie dochodzi się do porozumienia, jeśli ktoś robi wyraźny wyłom, wyraźne odstępstwo i nie przestrzega prawa – a tu chodzi o własność intelektualną, własność prywatną – to wtedy idzie się z takim nieuczciwym producentem do sądu i to sąd rozstrzyga sprawę na zasadach ogólnie znanych w tym kraju. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze. Dziękuję serdecznie.

Chciałbym poprosić teraz o zabranie głosu naszego kolejnego prelegenta, który materiały przygotował również w zespole. I w imieniu zespołu naukowców omówienie referatu przedstawi pan doktor habilitowany Michał Jerzak. Prosimy bardzo.

Profesor Nadzwyczajny w Katedrze Ekonomiki Gospodarki Żywniowej w Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu Michał Jerzak:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Na wstępie chciałbym powiedzieć, że to moje krótkie wystąpienie będzie syntezą artykułu zawartego w materiałach wspólnego autorstwa pana profesora Zbigniewa Brody z Akademii Rolniczej imienia Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, pana doktora Wojciecha Mikulskiego z hodowli roślin w Szalejewie, jak również mojej skromnej osoby.

Szanowni Państwo, zostałem przedstawiony jako pracownik naukowy. Jest to oczywiście prawdą. Nie jestem hodowcą, tylko ekonomistą rolnym, niemniej jednak czuję się w równej mierze praktykiem rynkowym. Przez dziesięć lat uczestniczyłem bowiem w budowie rynku towarowego, rynku rolnego w Polsce jako prezes Giełdy Poznańskiej, która, jak państwo pamiętacie, obracała głównie zbożami. Stąd te problemy nie są mi obce, a już doskonale znane są mi od tej drugiej strony, od strony obrotu towarowego. Dlatego też w swym wystąpieniu chciałbym zaprezentować nieco inne, bardziej zekonomizowane spojrzenie na problem branży nasiennej, a w szczególności spółek hodowlanych i ich szansa po wejściu do Unii.

Moja wypowiedź będzie może dosyć kontrowersyjna, ponieważ moje spojrzenie jest pozbawione tego znanego wszystkim romantyzmu i sentymentów w stosunku do hodowli roślin. Jednak koncentruję się wyłącznie na przedsięwzięciu gospodarczym, jakim jest właśnie hodowla roślin. I jeśli spojrzymy w ten sposób na polskie spółki hodowlane, to widać, że w sferze działalności rynkowej charakteryzują się one przede wszystkim brakiem rynkowej orientacji – jest to podstawowa bolączka tychże spółek. Wynika to oczywiście z wielu przyczyn. Główną przyczyną takiego stanu jest znaczący, bo wynoszący aż 40–60%, poziom dotacji rządowych. Jest to sytuacja pacjenta, który leży pod kroplówką i który do tej kroplówki już właściwie przywykł. Zabranie kroplówki może powodować perturbacje. Tak samo jest w tej sytuacji. Spowodowało to, że spółki te nie wytworzyły rynkowego systemu finansującego hodowlę.

W założeniach ma to być opłata hodowlana, która wynosi 6 zł do 100 kg. Jednak, jak wszyscy pamiętamy, w Niemczech jest to 6 euro do 100 kg, a zatem znacznie więcej. Jeśli przyjmiemy dane, które są publikowane w literaturze, że zaledwie 8–10% areałów w Polsce obsiewanych jest materiałem siewnym kwalifikowanym, to kwota, którą można uzyskać z tychże opłat, jest bardzo niewielka. Dodatkowo nie ma oczywiście mechanizmu, który by ściągał te opłaty hodowlane, dlatego że po prostu tak naprawdę nie było takiej potrzeby, bo pieniądze były z budżetu. W dodatku brak mechanizmu kreującego popyt na kwalifikowany materiał siewny. Wydaje mi się, że jest to problem szerszy, który dotyczy również jakości towarów. Nie jest promowana na naszym rynku jakość zbóż, na przykład jeżeli chodzi o ceny. W Polsce, jak powiedziałem, 8–10% areałów jest obsiewanych materiałem siewnym kwalifikowanym, a na przykład w Niemczech jest to 80 – 90%, czyli różnica jest znacząca.

Na domiar złego w tym obrazie zaznacza się jeszcze wewnątrz krajowa konkurencja między spółkami. Ta sytuacja dodatkowo osłabia spółki hodowlane, ponieważ stają się one coraz słabsze w stosunku do zorganizowanych i mocnych spółek i koncernów zagranicznych.

Wobec przedstawionych faktów powstaje pytanie, czy znajdujące się w takiej sytuacji przedsiębiorstwa hodowlane, dodatkowo pozbawione dotacji rządowych – bo, jak wiemy, wszystko wskazuje na to, że po wejściu do Unii raczej tych dotacji nie będzie – będą potrafiły konkurować z rynkowo bardzo sprawnymi koncernami i firmami zachodnimi, które za rok będą w Polsce działały już bez żadnych ograniczeń i które nie będą miały żadnych, powiedziałbym, oporów. Otóż odpowiedź brzmi: nie. Nie będą potrafiły, ponieważ są do tego nieprzygotowane. Taki jest mój ogląd tej sprawy.

Ktoś może powiedzieć, że głoszę tutaj bardzo pesymistyczną wizję przyszłości polskiej hodowli, bo przecież mamy doskonale odmiany zbóż, doskonale odmiany innych roślin, wspaniałych hodowców. Bo są w Polsce hodowle z ogromnymi tradycja-

mi. To wszystko jest prawdą, ale można stworzyć, proszę państwa, inną wizję, jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko jeden ekonomiczny fakt. Fakt, że bez względu na to, czy hodowla jest prowadzona w Polsce, przez polskie spółki hodowlane, czy za granicą, koszt wyhodowania odmiany hodowlanej jest inwestycją rzędu 8–10 milionów zł. Jest to oczywiście rozłożone w czasie. Ten czas jest różny, a wynosi powiedzmy około dziesięciu, dwunastu lat. A okres życia odmiany na rynku wynosi pięć, dziesięć lat i w tym okresie hodowca musi z opłat hodowlanych i ze sprzedaży nasion pokryć koszty inwestycji oraz osiągnąć zysk.

Istnieje zatem ogromna presja na to, żeby swoją odmianę wprowadzić na rynek i zwrócić sobie koszty. W związku z tym jest ogromna konkurencja na rynku, wykorzystująca czasem bardzo specyficzne działania marketingowe, działania lobbujące, po to, żeby wprowadzić odmianę na rynek i utrzymać ją tam przez dłuższy czas, żeby była ona kupowana.

W obliczu takiej konkurencji polskie odmiany hodowlane, niejednokrotnie lepsze – sami się o tym przekonaliśmy – chociażby ze względu na fakt, że są przystosowane do tutejszych warunków, są pozbawione tego właśnie marketingu i lobbingu rynkowego, a w związku z tym one zostaną z rynku wyeliminowane i nikt o nie się nie upomni. Tak że sytuacja może być bardzo zła. A jeżeli nikt się o nie upomni, jeżeli one nie będą na rynku, to nie będzie opłat hodowlanych, nie będzie możliwości finansowania dalszej hodowli i w sposób naturalny te polskie odmiany znikną z polskiego rynku.

Cóż zatem czynić w takiej sytuacji? Czy jest aż tak źle, że nie ma już żadnej szansy dla polskiej hodowli roślin?

Myślę, że jeszcze istnieje szansa, ponieważ do wejścia do Unii mamy jeszcze rok. Istnieje szansa podjęcia próby stworzenia czegoś, by przetrwać i stawić czoło tej konkurencji, która tutaj niebawem się pojawi. Ona już jest na naszym rynku, niemniej jednak nie czuje się jeszcze tak u siebie, jak to będzie za rok.

Tą szansą jest oczywiście konsolidacja branży w sferze marketingu i w sferze obrotu, konsolidacja spółek hodowlanych, stworzenie rynkowej reprezentacji interesów polskiej hodowli roślin. Chodzi o to, żeby polska hodowla roślin mówiła jednym, mocnym, zdecydowanym głosem wobec bardzo prężnych spółek i koncernów zachodnich. Żeby poszczególne spółki swoich – przepraszam bardzo, mówię w cudzysłowie – interesików nie przedkładały nad ogólny interes hodowli polskiej, ponieważ to jest zguba dla ogółu i ponieważ wszyscy na tym stracimy. Chodzi o stworzenie systemu marketingu nowych odmian, polskich odmian, systemu obrotu materiałem siewnym, systemu finansowania i kredytowania tego materiału siewnego, a zatem chodzi o stworzenie rynku materiału siewnego w Polsce.

Tak naprawdę, mówiąc krótko: co my dzisiaj mamy? Mamy dzisiaj system dystrybucji nasion w Polsce, a nie mamy rynku materiału siewnego. Bo co to za rynek, skoro jeden odbiera towar, a płaci mi drugi? Co to za rynek, jeżeli ta opłata nie jest związana z jakością towarów, jeżeli nie mobilizuje mnie ona do budowania tego rynku? Żeby jednak tego dokonać, trzeba przede wszystkim chcieć to zrobić.

Polska hodowla roślin jawi się tak, jakby się zatrzymała na etapie lat 1992–1993 i od tego czasu, praktycznie rzecz biorąc, istniała sobie w takim letargu, zasilana przez rząd poprzez dopłaty, subsydia.

Cóż zatem zrobić? Przede wszystkim musi być dobra wola właścicieli, zarządców spółek hodowlanych, agend rządowych, do tego, by wspólnie podjąć inicjatywę

stworzenia zrębów tego rynku, by wspólnie podjąć inicjatywę stworzenia podmiotu lobbingowego czy organizacji lobbingowej. Chodzi o to, by razem podjąć inicjatywę i ryzyko – bo z tym się wiąże oczywiście ryzyko, również i finansowe. Taka inicjatywa w zasadzie już w Polsce istnieje. Wyszła ona ze strony zakładów hodowli roślin Szelejewo i Tulce. Została opracowana koncepcja takiej lobbingowo-marketingowej spółki. Również została opracowana, jeżeli dobrze się orientuję, umowa dla takiej spółki, która stanowiłaby brakujące ogniwo w całym systemie rynkowym materiału siewnego, która załatwiałaby sprawę marketingu, lobbingu i utrzymywała się z obrotu towarem wyprodukowanym z materiału siewnego wyhodowanego w Polsce.

Czasu do momentu wejścia do Unii jest oczywiście mało. Te sprawy należałoby załatwić przedtem, zanim ta ostra konkurencja wejdzie na nasz rynek. Stąd też i duże ryzyko co do powodzenia tego przedsięwzięcia, jednak wydaje mi się, że takie ryzyko należy podjąć i nie należy dopuścić do – może to zbyt mocne słowa – upadku polskiej hodowli i utraty tej bardzo bogatej tradycji.

Myszę, że takie działanie jesteśmy winni wielu pokoleniom hodowców, którzy poświęcili swoje życie dla budowania polskiej hodowli. Tego nie wolno nam stracić przez zaniedbanie, bo praktycznie w naszym przypadku jest to zaniedbanie z ostatnich dziesięciu lat. Możemy wnieść nasze tradycje do wspólnej Europy i kontynuować je. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Doktorze.

Zostało zaprezentowanych pięć bardzo ciekawych wstępnych wystąpień. Pan minister, jak widzę, notuje.

Chciałbym zaproponować, abyśmy zgodnie z porządkiem obrad przyjętym przez nas na wstępie w tej chwili zarządzili dwudziestopięciominutową przerwę na kawę, a potem będzie dyskusja, po której głos zabierze również minister.

Spotykamy się za piętnaście dwunasta. Kawa jest piętro wyżej. Dziękuję bardzo.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Szanowni Państwo, jeżeli można, prosimy o zamknięcie drzwi, bo chcielibyśmy kontynuować nasze obrady.

Przemile Panie, Szanowni Panowie, prosimy o zajęcie miejsc.

Informuję, że na nasze posiedzenie przybył wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Sławomir Izdebski z Samoobrony, reprezentujący podlaską część Mazowsza.

Szanowni Państwo, przystępujemy w tej chwili do dyskusji.

Informuję, że wszystko, co jest treścią naszego procedowania, naszej dyskusji, jest elektronicznie notowane. Ponadto jest sporządzamy stenogram, a następnie będzie przygotowane odpowiednie wydanie senackie, które będzie rozesłane wszystkim uczestnikom. Dlatego też przy zabieraniu głosu w dyskusji bardzo prosimy o przedstawienie się, włączenie mikrofonu i mówienie do mikrofonu.

Umówiliśmy się z panem ministrem, że zabierze on głos w końcowej fazie naszego posiedzenia, a potem wyłonimy zespół, który pod kierownictwem upoważnionego przez nas senatora... Senator profesor Kozłowski, jak pamiętam, jest odpowiedzialny w naszym gronie za te ustawy nasienne.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zaraz ustalimy, w końcowej fazie, który z senatorów będzie nas reprezentował i w przeciągu dwóch tygodni, kiedy będą już obrady merytoryczne naszej komisji, zbierze się zespół, abyśmy mogli przyjąć odpowiednie wnioski.

Otwieram zatem dyskusję.

Czy rektor Podlaski chciałby pierwszy zabrać głos w dyskusji?

Proszę bardzo.

**Prorektor do spraw Dydaktyki
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
Sławomir Podlaski:**

Panie Przewodniczący, prawdę powiedziawszy, nie miałem takiego zamiaru na początku, ale skoro zostałem wywołany...

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: To przez szacunek dla jedynego rektora w naszym gronie.)

Pierwsza uwaga. Proszę państwa, jak tu patrzę po twarzach, to widzę kolegów, z którymi spotykaliśmy się chyba kilkanaście razy i ciągle dyskutujemy ciągle na ten sam temat. I właściwie od dziesięciu, trzynastu lat praktycznie mało co z tej naszej dyskusji wynika. Prawdę powiedziawszy, mam wątpliwości, czy również ta dyskusja nie skończy się tylko jeszcze jedną wymianą poglądów. Wydaje mi się, że przez ten czas brakowało tego, co się nazywa tak enigmatycznie wolą polityczną do przeprowadzenia zmian.

Oceniając ten czas, który minął, czas transformacji sektora nasiennego, trzeba wyróżnić dwa etapy. W pierwszym wydawało się, że rzeczywiście wszystko idzie w dobrym kierunku. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa podjęła naprawdę sensowne działania, które doprowadziły do wyklarowania kwestii oddzielenia części sojcjalnej i innych od stacji hodowli. Również ministerstwo działało tutaj bardzo sensownie. Później stało się coś, co spowodowało chyba właśnie ten brak woli politycznej, zdecydowane wyhamowanie działań. Właściwie ograniczaliśmy się tylko do dyskusji.

To, co jest tutaj mówione, było już powiedziane właściwie wiele razy i na dobrą sprawę nie wnosi wiele nowego. Wiadomo, jaka jest sytuacja. Zgadza się z panią dyrektor – zresztą to również napisałem – że czynnikiem, który będzie decydował o przyszłości sektora nasiennego, jest rynek, bo to on stanowi najsłabszy element. Właśnie rynek, gdzie spotykają się interesy hodowców, producentów nasion, rolników, czyli farmerów, jest tym elementem, który powinien regulować stan sektora. Tego nie ma i działania, które są podejmowane, w zasadzie nie dają efektu. Mam tylko nadzieję, że firmy zagraniczne po naszym wejściu do Unii nie zgodzą się na taką sytuację, jaka jest teraz – że w zasadzie można uprawiać odmiany bez opłaty licencyjnej, bez opłaty hodowlanej i doprowadzą do tego, że ten rynek prędzej czy później zostanie uregulowany.

Następna kluczowa sprawa. Od lat toczy się dyskusja, jaka ma być hodowla – prywatna czy państwowa, czy prywatyzować stacje, czy nie prywatyzować. Już nie tak

dawno temu wydawało się, że koncepcja prywatyzacji przeważa. Wprowadzono jednak zasadę, że o prywatyzacji spółek strategicznych ma decydować Rada Ministrów.

Jest to zapis chyba kuriozalny. Tam, gdzie polityka nie dominuje nad ekonomią, taki zapis właściwie nie powinien mieć miejsca, bo trudno sobie wyobrazić, żeby prywatyzacja stacji hodowli roślin, która produkuje nasiona warzyw na parę procent powierzchni, godziła w polską rację stanu. Przecież to jest wbrew logice. Wcale nie uważam, że prywatyzacja jest panaceum na sytuację w polskiej hodowli, ale moim zdaniem prywatyzacja daje szansę, jedynie szansę, na większą efektywność funkcjonowania tej hodowli, na zmuszenie ludzi do racjonalnych zachowań, także jeżeli chodzi o spółki.

Dla mnie takim przykładem korzystnej prywatyzacji jest to, co stało się w Czechach i na Węgrzech. Proszę państwa, Węgry stają się z roku na rok coraz większym eksporterem nasion. Rynek węgierski jest oceniany na 200 milionów dolarów. To jest połowa tego co u nas, a według danych z 2000 r. eksportują oni nasiona za 68 milionów dolarów. Rynek czeski to 150 milionów dolarów, a ich eksport – 18 milionów dolarów. Dane dla Polski nie istnieją. Eksport ma prawdopodobnie wartość poniżej 1 miliona dolarów.

Więc jest to dowód... Była swego czasu koncepcja prywatyzacji. To znaczy – niedokładnie prywatyzacji. Nazwijmy to restrukturyzacją sektora nasiennego. Była ona przygotowana przy pomocy specjalistów angielskich. Sprawa została wstrzymana. Koncepcja ta przewidywała między innymi rozważenie możliwości prywatyzacji. Działania podjęte, tak jak powiedziałem ostatnio, idą w odwrotną stronę.

Trzecim elementem, który według mnie będzie decydował o przyszłości, są dotacje. Przez tych dziesięć lat właściwie wszyscy dyskutanci zgadzali się, że dotacje powinny być. Tylko jak będzie teraz to wyglądać? Wczoraj, o ile dobrze zrozumiałem, pan minister Tański mówił, że wszelkiego rodzaju dotacje ze względu na brak pieniędzy z budżetu mogą być wycofane. Po za tym nie wiadomo, jak z Unią. Ale tu jest jedna sprawa, proszę państwa. Dotacje są wszędzie. Nawet w tak bardzo liberalnym kraju, jak Stany Zjednoczone, w końcu lat dziewięćdziesiątych sektor publiczny wspierał prywatną hodowlę kwotą ponad 200 milionów zł.

(Głos z sali: Dolarów.)

Dolarów, dolarów. Przy czym tam oczywiście były inne przeliczenia.

Jest jednak zasadnicza różnica. Dotacjami można się podeprzeć, ale nie można się na nich oprzeć. I tu jest istota rzeczy. U nas spółki opierają się na dotacjach, a nie podpierają się nimi. Uważam, że nasze spółki zachowały wiele cech typowych dla przedsiębiorstw dawnych, socjalistycznych, jeżeli chodzi o sposób funkcjonowania i małą efektywność.

Według danych, które są tutaj zaznaczone, hodowla jęczmienia kosztuje prawie 8 milionów zł. To oznacza, że mniej więcej kosztuje ona 2 miliony dolarów. To jest koszt hodowli w Stanach Zjednoczonych, a my mamy znacznie tańszą pracę. Sugeruje to, że efektywność naszej hodowli w spółkach jest znacznie mniejsza. I to by się zgadzało.

Ostatnia sprawa: współpraca między ośrodkami naukowymi a prywatną hodowlą. Wydaje mi się, że jeżeli nie będzie możliwe bezpośrednie wspieranie hodowli z budżetu, to wspieranie jej poprzez ośrodki naukowe może być jedyną formą tego wsparcia. Trzeba się jednak zastanowić nad opracowaniem koncepcji, tak żeby to nie były pieniądze, które muszą być wydawane, bo ktoś tam chce, tylko żeby były one wydawane w sposób, który przyniesie największe korzyści dla firm hodowlanych. Bo jest

jasne, że jeżeli firmy uzyskają ten materiał F2, F3 czy późniejszy, to wiadomo, że koszty spadają. To jest oczywiste, bo wtedy koszt hodowli materiału wyjściowego przejmuje państwo. I to jest ostatnia sprawa.

Podsumowuję. Proszę państwa – tym, co już straciliśmy, jest czas. Czas, który moglibyśmy zyskać na podjęcie sensownych decyzji, a przede wszystkim na okrzepienie i nawiązanie współpracy między spółkami. I proszę mi wybaczyć... Pan przewodniczący tutaj tak jakoś bardzo optymistycznie mówił, ale biorąc pod uwagę to, co się dzieje w Polsce i to, w czym uczestniczyliśmy tutaj, ja nie bardzo wierzę, żeby można było teraz coś zmienić. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Rektorze. Zobaczymy, bo dopóki piłka w grze – jak mówi Górski – to wszystko jest możliwe.

Dziękuję serdecznie.

Pan prosił o głos. Proszę się przedstawić.

**Przedstawiciel Zrzeszenia Producentów Nasion Ogrodniczych,
Materiału Szkółkarskiego i Grzybni
Jan Fryczkowski:**

Moje nazwisko Jan Fryczkowski, reprezentuję Zrzeszenie Producentów Nasion Ogrodniczych, Materiału Szkółkarskiego i Grzybni. Mamy poza tym jeszcze pięć związków branżowych, które produkują również materiał siewny, warzywny i kwiatowy.

Proszę państwa, w ostatnim czasie spadła wielkość kontraktacji, ilość sprzedawanego materiału. Zaczęliśmy się zastanawiać, jaka jest tego przyczyna i doszliśmy do wniosku, że gros materiału siewnego idzie poza kontrolą, poza badaniami, poza jakimś urzędowym obrotem. Do sprzedaży tego materiału upoważnia nawet projekt tej ustawy nasiennej. Weźmy rozdział 6 „Obrót materiałem siewnym”. Jest tam art. 53. I tu jest napisane w ust. 1: „Obrót materiałem siewnym mogą prowadzić przedsiębiorcy wpisani do rejestru”... itd., już nie będę tego czytał. Jest też ust. 2, w którym mówi się, że nie dotyczy to producentów materiału siewnego rozmnożeniowego roślin warzywnych i ozdobnych oraz materiału szkółkarskiego wytworzonego i sprzedawanego na terenie powiatu, jeśli przeznaczony jest dla odbiorcy na jego własne, niezarobkowe potrzeby.

Proszę państwa, to jest furтка, która bardzo psuje cały materiał. Sprawdziałem to osobiście na targach w Błoniu, w Grodzisku – tam jest masa ludzi, którzy sprzedają ten materiał na kieliszki. Miałem nawet taki jeden przypadek, że sprzedawano w Błoniu we wtorek – bo wtedy tam jest targ – materiał, ogórki. Jedne były droższe, pytałem więc dlaczego. A sprzedający mówi: bo to jest, proszę pana, F1, jakaś tam odmiana. Ja udałem, że nie wiem, o co chodzi. A on: ja to mam już od paru lat, to jest gwarantowany materiał, proszę pana.

Ci ludzie skupują od producentów warzywnego materiału nasiennego wszystkie odpady. Już się dowiedziałem, jak to się robi. Mówią, że biorą je dla ryb, potem je doczyszczają i siedzą na targach, zgodnie z programem, we wtorek w Błoniu, w środę w Grodzisku, w czwartek gdzie indziej. Ten cały kram stoi i właściwie oni sprzedają to legalnie, bo niby sami to wyprodukowali.

Powiedzcie mi, Panowie, jaka jest możliwość sprawdzenia teraz, wiosną, że ten facet wyprodukował ten materiał jesienią, skoro on twierdzi, że na polu już rośnie co innego. Bo gdyby to było od razu... On mówi: panie, tam już co innego rośnie, ja to miałem, to jest moje. Daję to tym ludziom, żeby mieli dobre odmiany.

Sprawdziłem również w przedsiębiorstwie nasiennym PNOS i w PlantiCo obrót nasionami cebuli, bo to jest taka główna roślina. I wyszło mi, że sprzedaż oficjalna PNOS i PlantiCo na tym terenie wynosiła niecałe 9 t, a obrót poza tym – ten nielegalny – wyniósł prawie 20 t. Tak więc co tu mówić o działaniu ustawy nasiennej i jej skutkach. Tym bardziej że, jak tu pan mówił w referacie, różne kary, jakieś grzywny... Przecież to jest śmieszne.

Dlatego chciałbym prosić komisję senacką, żeby może ten punkt jakoś zmodyfikować, tak aby wymagane było świadectwo kwalifikacyjne czy coś takiego. Niech ten rolnik sprzedaje dla potrzeb własnych, bo nie sprzedaje gdzie indziej. Ale mnie się wydaje, że każdy, kto produkuje materiał siewny, ma jakiś kontrakt. Jeżeli ten materiał nie poszedł, to musiał mieć jakieś wady albo nie jest tym materiałem, za który się go podaje.

I drugą jeszcze sprawą, którą chciałbym poruszyć, skoro już jestem... Mam kilka spraw, ale tu panowie niektóre z nich już poruszyli. W §9 na stronie 3 mamy napisane... Stopień kwalifikacji i opakowania. Małe opakowanie oznacza opakowanie, w którym znajdują się materiały siewne itd. W art. 60 pkt 2 lit. b jest mowa o cebuli, szparagach, burakach liściastych, burakach cukrowych itd. w ilości do 0,5 kg. Ogórka i pietruszki w ogóle tu nie ma, a przecież ogórek biorą przetwórcie itd. I ten ogórek i pietruszka muszą być pakowane w małe opakowania, po 0,1 kg. Chciałbym więc, żeby to też jakoś uzupełnić, bo są takie rośliny jak trybula, szparagi i inne, które się rzeczywiście pakuje w minimalne opakowania, a jest napisane, żeby to pakować po pół kilograma, a tu, gdzie do produkcji idzie masowa ilość, tego nie ma.

Resztę ominę, bo już panowie przedmówcy mówili o karach itd. Nurtuje mnie jeszcze taka sprawa w projekcie ustawy o ochronie prawnej odmian roślin. Art. 31 mówi, że jeśli hodowca posiadający wyłączne prawo do danej odmiany nie wprowadza tego materiału siewnego ze zbioru do obrotu, a wymaga tego wyższy interes gospodarczy, minister itd. ma prawo go zmusić. Wydaje mi się, że w tym artykule sprawa jest za ostro postawiona, bo nie ma takiej odmiany w danym gatunku, która by miała 100% cech innych niż pozostałe odmiany. Nie ma takiej odmiany, czyli uzasadnienie wprowadzenia jakiejś odmiany dla wyższych celów i zagrożenie takimi sankcjami jest ograniczeniem swobód obywatelskich.

To tyle miałbym uwag, te trzy sprawy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu bardzo.

Proszę, pan się zgłaszał wcześniej, a pan zabierze głos później.

Najpierw pan. Proszę się przedstawić.

(Prezes Stowarzyszenia Producentów Wysokiej Jakości Materiału Szkółkarskiego Piotr Kaczor: Piotr Kaczor, prezes Stowarzyszenia Producentów Wysokiej Jakości Materiału Szkółkarskiego.)

Dziękujemy, Panie Piotrze. Pan również w tych materiałach zamieścił odpowiednie opracowanie, dlatego rozumiem, że zabierze pan głos i treści najważniejsze sprawy. Proszę bardzo.

**Prezes Stowarzyszenia Producentów
Wysokiej Jakości Materiału Szkółkarskiego
Piotr Kaczor:**

Żeby nie przedłużać i żeby dać czas innym osobom, w sumie ograniczę się może do trzech spraw. Przede wszystkim chciałbym poprzeć wypowiedź pana profesora Żurawicza dotyczącą tego, że brak jest odpowiedniej ochrony prawnej odmian roślin. Teoretycznie wszystko jest dobrze zapisane, ale choćby nawet wypowiedź mojego poprzednika wskazuje na to, że od teorii do praktyki jest niestety bardzo daleka droga.

A dlaczego mówię o tym, że obawiam się troszeczkę co będzie po funkcjonowaniu... Jak już profesor Żurawicz wspomniał, jest wprowadzony materiał kategorii CAC. Jest to materiał niekwalifikowany, który będzie mógł być w obrocie. Pomijam już ten materiał, który może być rozprowadzany na terenie powiatu i który będzie w ogóle praktycznie poza wszelką kontrolą. Dlaczego w dalszym ciągu bym się upierał, pomimo że byłem na posiedzeniu sejmowej Komisji Europejskiej i próbowałem przeforsować te swoje racje? Niestety nie zawsze znajdowało to zrozumienie u pozostałych członków tych grup.

Dlaczego obawiam się, że jeżeli prawo do odmiany chronionej nie będzie gdzieś należycie przestrzegane, szkółkarze, hodowcy zachodnioeuropejscy przestaną nam sprzedawać licencje na produkcję tych odmian w Polsce, a w związku z tym praktycznie odetną nam możliwość wytwarzania materiału, który będzie, przy braku sprzedaży... Jeżeli hodowca będzie widział, że gdzieś nie jest przestrzegane prawo, to nie będzie miał interesu w tym, żeby tam sprzedawać swoją odmianę. Tym samym odcięta zostanie możliwość produkcji odmian, które w zasadzie byłyby europejskimi. W chwili obecnej polskie sadownictwo ma kilka swoich własnych odmian, ale tymi czołowymi są odmiany zachodnioeuropejskie, więc właściwa ochrona odmian w Polsce jest gwarancją, że Polska będzie mogła starać się być obecna na rynku Unii Europejskiej. A muszę powiedzieć, że mamy na to szansę przede wszystkim ze względu na – póki co – niskie płace w stosunku do tych w Unii Europejskiej.

Przechodzę teraz do drugiej sprawy. Może nie wiąże się to bezpośrednio z tymi dwoma ustawami, ale pragnę jeszcze poruszyć jeden temat, a mianowicie temat dotacji. Pan rektor Podlaski mówił, że nie można się wycofać z dotacji dla rolnictwa. Ja wskażę jeden sektor, jeżeli chodzi o szkółkarstwo sadownicze, gdzie także nie można się z nich wycofać. Jest to Ośrodek Produkcji Elitarnego Materiału Szkółkarskiego.

Proszę państwa, jest to ośrodek podległy w chwili obecnej instytutowi w Prusach, borykający się z bardzo dużymi problemami finansowymi. Związane jest to między innymi z tym, że ogólna sytuacja na rynku szkółkarstwa sadowniczego jest zła, ale także z tym, że z roku na rok spadają dotacje na ten ośrodek. Jeżeli zaprzestanie się dotacji dla tego ośrodka, możliwe jest, że po prostu przestanie on istnieć.

Muszę państwu powiedzieć, że jest to jedyny tego typu ośrodek w krajach kandydujących do Unii Europejskiej. Praktycznie nie można – teoretycznie można, a praktycznie nie – wyjść z eksportem do innych krajów, jeżeli nie posiada się materiału zdrowego. A co oznacza materiał zdrowy? Mogę tylko państwu powiedzieć, że obecność jednego wirusa w odmianie jabłoni powoduje spadek plonu nawet do 30%. Tak że nawet niekwalifikowany a zdrowy materiał jest niesamowicie ważny.

Mam nadzieję, że... Tu apel przede wszystkim do pana ministra rolnictwa i pani dyrektor Nowickiej o to, żeby jednak ten długopis nie skreślał wszystkich dotacji. Bo

jak usłyszałem od pana rektora Podlaskiego, że Węgrzy stają się potęgą, jeżeli chodzi o eksport materiału nasiennego, to mnie wcale to nie zdziwiło, bo kiedy byłem obecny na „Fruit Logistica”, największej wystawie światowej, jeżeli chodzi o owoce i warzywa, stoisko węgierskie, proszę państwa, było pięknie wyeksponowane. Niestety Polska, która jest potęgą na miarę przynajmniej Europy, praktycznie była tam nieobecna. A dlaczego Węgrzy byli tam obecni? Po prostu mają oni wysokie dotacje do wszelkiego typu wystaw.

Myślę, że na tym bym zakończył swoje wystąpienie. Jeżeli będą jakieś pytania co do moich materiałów seminaryjnych, to później mogę na nie odpowiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Piotrze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana siedzącego z tyłu. Proszę się przedstawić.

**Dyrektor Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin
Edward Arseniuk:**

Moje nazwisko Edward Arseniuk, jestem dyrektorem Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Chciałbym zauważyć kilka pozytywnych zjawisk, jakie miały miejsce w ostatnim czasie odnośnie polskiej hodowli. Nie odnoszę się do całej sprawy restrukturyzacji polskiej hodowli pesymistycznie.

Do takich elementów, które są pozytywne, należy przede wszystkim dostosowanie polskiego prawodawstwa do prawodawstwa Unii Europejskiej. Mamy ustawy, które będą w najbliższym czasie uchwalone, zabezpieczające polską hodowlę. Mamy zorganizowany system PDO, który wedle profesora Gacka jest sitem dopuszczającym odmiany czy to z hodowli krajowej, czy zagranicznej, na polski rynek.

Ta zima pokazała nam, że nasze odmiany przetrzymały lepiej, jeśli weźmiemy pod uwagę zimotrwałość. Przecież wiele odmian, 50% odmian pszenicy, rzepaku, wymarzło. I to państwo doskonale wiedzą.

Jeśli chodzi o stan polskiej hodowli, to chciałbym powiedzieć, że jest on funkcją stanu polskiego rolnictwa. Hodowla będzie mogła się samofinansować czy być finansowana przez polskiego rolnika, kiedy jego sytuacja finansowa będzie lepsza, kiedy będzie mógł on częściej pozwolić sobie na wymianę materiału siewnego, którego cena jest i tak dużo niższa niż w Unii Europejskiej. Jeśli się poprawi stan polskiego rolnictwa, poprawi się również stan hodowli. Aczkolwiek tutaj różne działania, również firm zachodnich, mogą to przyspieszyć, spowodować to, że nie będzie się, tak jak tu moi przedmówcy zauważyli, sprzedawać odmian bez pobierania opłat licencyjnych czy opłat hodowlanych.

Chciałbym bardzo pozytywnie odnieść się do tej propozycji pana profesora Jerzaka dotyczącej konieczności konsolidacji hodowli na poziomie marketingu i obrotu. Rzeczywiście tu jest sporo do zrobienia. Chodzi o zorganizowanie systemu zbierania opłat licencyjnych. Zostało to podjęte przez Polską Izbę Nasienną, przede wszystkim właśnie przez jej członków. Zresztą byłem tam na ostatnim posiedzeniu. Można było tam zauważyć wiele pozytywnych elementów.

Problem prywatyzacji. W to jest uwikłany IHAR i jestem w to uwikłany ja osobiście. Padają tam różne argumenty. My nie jesteśmy przeciwko prywatyzacji. Zależy, jak ona będzie przeprowadzona. Chodzi o to, żeby zachować tożsamość polskiej hodowli w największym możliwym zakresie.

A jeśli mamy prywatyzować, to czy mamy tworzyć potężne firmy, które będzie trudniej sprywatyzować, czy tylko skonsolidować je właśnie na poziomie zbierania opłat, na poziomie marketingu i obrotu, jak podkreślał pan profesor Jerzak?

Jeśli idzie o dotacje, to, proszę państwa, nie ma oficjalnych informacji i bardzo trudno jest je zebrać. Połowa kosztów hodowli w krajach rozwiniętych, na Zachodzie, jest finansowana ze źródeł publicznych. Znalezione tam sposób na to, jak to zrobić. My do tego niekoniecznie możemy dotrzeć, bo trudno jest zebrać informacje na ten temat. Nikt tego nie powie nam otwarcie, aczkolwiek mamy pewne przesłanki, pewne mechanizmy, które nam pomogą we wsparciu naszej hodowli. I to jest właśnie współpraca nauki z hodowlą. Jeśli idzie o proces hodowli, to można go bardzo ściśle powiązać – jak już zresztą mówili moi przedmówcy – ze wsparciem nauki, bo te dwie dziedziny zawsze ze sobą współpracowały.

A samo nasiennictwo, marketing, obrót, są łatwiejsze do prywatyzacji. Przecież mamy wypracowany już od trzech, czterech lat funkcjonujący w miarę sprawnie system wytwarzania materiałów wyjściowych. Ja wyszedłem z tym cztery lata temu, jak zostawałem dyrektorem instytutu, później przejął to zespół do spraw finansowania hodowli, którego przewodniczącym jest pan doktor Zdzisław Paszkiewicz. My to doskonale znamy. I myślę, że tym tropem, tą ścieżką należy iść dalej, żeby zachować tożsamość polskiej hodowli, na gruncie której stoi IHAR. Dopóki IHAR funkcjonuje, my dbamy o to, żeby wspierać hodowlę z polskim kapitałem.

I to by było na teraz tyle. Jeśli później będzie jeszcze potrzeba zabrania przeze mnie głosu, to odniosę się do innych spraw. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.
Kto chciałby jeszcze zabrać głos?
Proszę bardzo, Miła Pani.

**Profesor Zwyczajny
w Katedrze Agronomii
w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
Alicja Gawrońska:**

W opracowaniu profesora Duczmala, akapit czwarty na stronie 8, mówi się między innymi: konieczne są również działania stymulujące rozwój rynku nasiennego. Wśród nich trzeba by wymienić potrzebę ustanowienia specjalnej premii do sprzedawanych przez rolników nasion. I dalej, w następnym zdaniu: należałoby wprowadzić podobną premię do dopłat bezpośrednich należnych rolnikom od powierzchni obsianych zbożami, rzepakami i roślinami strączkowymi.

Chciałam odnieść się do tego, poprzeć to stwierdzenie. Uważam bowiem, że to jest niezmiernie ważne. Ale jednocześnie w tej chwili toczą się debaty i prace nad opracowaniem regulaminu tej drugiej części bezpośrednich dopłat po wejściu do Unii Europejskiej

dla gospodarstw, nazwijmy to, towarowych. Między innymi chce się tam wprowadzić bardzo płynne, mało precyzyjne stwierdzenie, że dopłaty należałyby się gospodarstwom o dobrej kulturze. Jest to sformułowanie bardzo płynne, mało precyzyjne. Aby doprowadzić gospodarstwo do dobrej kultury, musi upłynąć wiele lat, a więc z góry to zakłada odcięcie pewnej puli, co najmniej 60–70% gospodarstw, od tych dopłat bezpośrednich.

Ale przecież można w miejsce tego zapisu wprowadzić zapis: gospodarstwa prowadzone zgodnie z dobrą praktyką rolniczą. A jak rozumiemy tę dobrą praktykę rolniczą? To są zasady prawidłowej uprawy roli, nawożenia, między innymi także używanie materiału siewnego dobrej jakości, określonych odmian. I ja już nie wnिकam w pozostałe sprawy. Tę dobrą praktykę rolniczą można odnieść do każdego systemu prowadzenia gospodarstwa, czy to ekologicznego, czy intensywnego, czy też gospodarstw prowadzonych systemem integrowanym.

Korzystając z tego, że jest przedstawiciel drugiej komisji, która właśnie też pracuje nad sprawami wprowadzenia rolnictwa do Unii w sposób płynny, a jednocześnie dobry dla naszego rolnictwa, chcę powiedzieć, że uważam, iż w tej ustawie nasiennej powinno się znaleźć sformułowanie zaproponowane przez profesora Duczmala.

Jednocześnie należałoby zwrócić uwagę, żeby w regulaminie dopłat znalazło się nie pojęcie płynne, mało precyzyjne, pozwalające na różne niezbyt dobre praktyki, o których wciąż słyszymy, ale pojęcie dosyć precyzyjne, które właśnie będzie dawało możliwość dawania dopłat gospodarstwom, które będą korzystały z materiałów siewnych dobrej jakości. A że te materiały obecnie są straszne, wiemy na podstawie danych zebranych na przestrzeni kilku lat przez magistrantów. Czym sięją nasi rolnicy? Nie dość, że nie kupują materiału siewnego, to nawet ich własny materiał jest tak zanieczyszczony, tak niskiej jakości, że to woła o pomstę do nieba, jak to się popularnie mówi. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję pani bardzo.
Pan chce zabrać głos?

Kierownik Zakładu Biotechnologii i Cytogenetyki Roślin w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin Janusz Zimny:

Janusz Zimny z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie.

Mam dwa pytania dotyczące pojęcia odmian miejscowych, które się pojawiło w ustawie. Bardzo dobrze, że coś takiego się pojawiło. Jednak pewne wątpliwości budzi definicja odmiany miejscowej, ponieważ mówi się w niej, że jest to odmiana, która powstała na skutek oddziaływania miejscowych czynników przyrodniczych i rolniczych i nie powstała wskutek pracy hodowlanej.

Okazuje się, że często te odmiany, które uważamy za miejscowe, były poddawane pewnym procesom hodowlanym. To dotyczy na przykład fasoli wielokwiatowej, czy też znanego państwu „Pięknego Jasia”. Były podejmowane próby rejestracji tych odmian. I teraz jest pytanie, czy taka definicja nie utrudni potem rejestrowania takich odmian. To jest jedno pytanie.

A drugie dotyczy też właśnie odmian miejscowych. Czy są przewidziane jakieś dopłaty, ulgi, czy ułatwienia związane z rejestracją tych odmian? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Ta miła sąsiadka pani, która już zabierała głos, proszę bardzo.

**Profesor Nadzwyczajny
w Katedrze Agronomii
w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
Daniela Ostrowska:**

Panie Przewodniczący!

Ja też skorzystam z okazji, że mogę być uczestniczką tego seminarium w tym gronie. Moje nazwisko Daniela Ostrowska, jestem z SGGW.

To pytanie w zasadzie zadaję nie ja, tylko moi studenci, którzy kończą studia i mają perspektywę, że będą na zasiłku. Oni mnie pytają, a ja nie jestem w stanie odpowiedzieć. Mam nadzieję, że kiedy wrócę z dzisiejszego spotkania, to będę mogła na najbliższym seminarium z nimi udzielić im właściwej, wyczerpującej odpowiedzi. Pytają zaś ciągle o to, kiedy zniesiony będzie u nas zakaz uprawy konopi i maku. Cała Brandenburgia, która od nas uczyła się uprawy tego gatunku – mówię o konopiach – dzisiaj nawet je eksportuje. Nasi przyjaciele, Czesi... Ja makowiec na święta pieklam z ich maku. I o ile ja to mogę jakoś zrozumieć, to ta młodzież nie może. Czy oni będą mieli w przyszłości jakąś szansę na to, że my będziemy z nich czerpać przykład, tak jak to jest z biopaliwem, czy też będziemy odosobnieni i nie wykorzystamy tej niszy, którą mamy?

Przecież jest w tej dziedzinie ogromna tradycja. Profesor Kozłowski też walczy o to, ja też kilka razy... Dwie pary butów straciłam na chodzenie do ministerstwa i pytanie o to. W dalszym ciągu mam nadzieję, że po naszym dzisiejszym spotkaniu będę usatysfakcjonowana i rozszerzę swoją wiedzę w tym zakresie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję pani bardzo.

Nie wiem, czy pani będzie w pełni usatysfakcjonowana, ale widzę, że minister Pilarczyk zagląda do kieszeni portfela – a propos tych butów.

(Wesołość na sali)

Jeżeli można, zapytam, czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos.

Proszę bardzo, pan zabierze głos.

**Prezes Kieleckiego Przedsiębiorstwa Nasiennego „Centrala Nasienna”
Franciszek Wolszczak:**

Szanowni Zebrani!

Jestem prezesem Centrali Nasiennej w Kielcach.

Wielu przedmówców mówiło na temat ustawy. Ja do ustawy nie chcę się odnosić. Wiele spraw jest rzekomo unormowanych i oby tak było. Chciałbym za to poruszyć inne sprawy. Pan profesor mówi, że materiał jest tani. Pani dyrektor mówiła, że będzie trzykrotnie droższy. My wiemy, że na Zachodzie jest on trzykrotnie droższy.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Przepraszam, ale nie wiem, czy tam słyhać. Gdyby pan bliżej przysunął mikrofon... O, tak.)

(Brak nagrania)

...jeżeli podniesiemy opłaty, to sprawę rozwiążemy. Proszę państwa, jeżeli potrzeba 2 milionów t zboża do obsiewu, a my sprzedajemy w Polsce 230 tysięcy t, to nie trzeba podnosić opłat hodowlanych, tylko trzeba je zebrać. Wracam, proszę państwa, do problemu szarej strefy, czarnego rynku. To woła o pomstę do nieba. Wszyscy wiedzą i nikt nie wie, wszystko każdemu w tym kraju wolno. A firmom legalnie istniejącym niewiele wolno. Siedzi tu dyrektor główny... Nie mówię, żeby nie było kontroli – jestem daleki od tego – ale kontrola powinna dotyczyć wszystkich. Grajmy w tym kraju w karty nieznaczone – a gramy w karty znaczone.

Chciałbym, żebyśmy pomyśleli w tym gronie, co zrobić, żeby wzmóc popyt na materiały siewne. To w tym jest sedno sprawy, a nie w podnoszeniu opłat, bo jeżeli będzie popyt na materiał siewny i te opłaty spłyną, to hodowla się sfinansuje.

Nie chcę tu podawać nazwisk, ale miałem taki przypadek, że zawarłem umowę na dostawę jęczmienia. Dobry rolnik w okolicy Książa, tutaj jest przedstawiciel...

(Brak nagrania)

...jako rolnik spod Książa, zna go osobiście. Przywiózł próbkę – jęczmień był dobry. Przywiózł samochód, a ja mu zwracam, bo my mamy przepisy odnośnie wymogów Unii. Był owies... Ja nie będę ryzykował kontroli, inspekcji. Po co mi to? Poza tym nie chcę sobie psuć marki, chcę mieć dobry towar. Zwróciłem to i już nie chcę mówić, jak mi się oberwało, ale on to sprzedał. Wielu innych też sprzedaje, wielu dzierżawców, producentów.

W art. 26 ustawy mowa jest o tym, że jeżeli ktoś obsiewa powyżej 2 ha, powinien płacić. Niech prawnicy się wypowiedzą, jak ma być skonstruowany ten zapis w ustawie, żeby był on skuteczny, możliwy do wyegzekwowania. Nie tylko ci drobni rolnicy sieją. Więksi też sieją i nikt do tej pory nie zapłacił hodowcy za to, że użył jego dzieła.

Na stadionie, w telewizji milicja tłucze płyty. To jest to samo, proszę państwa. Materiał hodowlany jest jak ta płyta. Tam jest to możliwe, a tu jest nic nie możliwe. Być może jest to sprawa polityczna, bo w rolnictwie jest ciężka, bardzo ciężka sytuacja i to prawo jest tutaj pomijane.

Chciałbym, proszę państwa, prosić – nie wiem, czy to jest możliwe – żeby... Tu wracam do wypowiedzi koleżanki.

(Brak nagrania)

...do hektara i czy ktoś sieje, przepraszam, świństwo, czy materiał siewny, to samo... Nie pamiętam, jakie tam były kwoty. I on otrzyma tę kwotę. Czy nie uzależnić drugiej dopłaty – nie wiem – a może całości lub połowy? Mogłoby to wyglądać tak, że po przedstawieniu faktury zakupu – nie etykiety, tylko faktury zakupu – ta firma, która płaci podatki państwu, otrzymywałaby tę drugą część dotacji do produkcji. I tam byłyby wymienione poszczególne gatunki. To jest jedna sprawa.

Agencja Rynku Rolnego, która jest firmą państwową, budżetową... Czy nie uzależnić również dopłaty... Może to być 5 zł od kwintala. Nie wiem, trudno mi powiedzieć, ile to ma być, bo nie kalkulowałem tego. Chciałbym tylko powiedzieć, że jeżeli okaże się fakturę danej odmiany, bo wiadomo... Chcę państwa poinformować, że podpisałem z...

(Brak nagrania)

...w Kielcach i z chłodnią w Kielcach umowę, porozumienie. Ja im kontraktuję, przepraszam za wyrażenie, za frajer, chcąc zwiększyć przez to możliwość sprzedaży nasion ziemniaków. Bo oni określili mi odmiany – te, które potrzebne są do przemiału i do produkcji frytek – określili pięć modeli. Ja się nie wychylam, tylko te... Ale ja sprzedaję, odprowadzam opłaty do hodowli, bo ja wszystko odprowadzam. Ja mam umowy. Tutaj są koledzy i ja mam umowy z nimi. Czy w drugą stronę. Nie można wszystkiego robić w ten sposób, żeby rynek był jak pompa ssąca. Jak tego nie będzie, nic nie pomoże.

Nie wiem, czy Szanowna Komisja wie o dopłatach w Unii. Na tym ksero przedstawione są dopłaty, znaczne, do materiału siewnego – do motylkowych, do traw. Bardziej się opłaca importować, bo materiał importowany z zagranicy będzie tańszy, aniżeli ten surowiec, za który my zapłacimy rolnikowi.

Zrezygnowanie z dopłat to jest pogrzebanie całego nasiennictwa, całego tego dorobku. Ja już odchodzę z pracy w nasiennictwie. Zostały mi jeszcze trzy lata, a potem odejdę. Całe życie spędziłem w nasiennictwie i będzie mi przykro, jeżeli po moim odejściu to się zawali. Tu jest wielu kolegów, którzy już odeszli z czynnego uprawiania zawodu. Ale aż mi przykro.

Jestem zaszczycony, że spotkałem się tu z państwem. Mam nadzieję, że może te głosy, to, o czym mówił profesor Podlaski, wreszcie ktoś w Polsce usłyszy.

Chciałbym jeszcze, proszę państwa...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Minister, wicepremier Balcerowicz.

Była taka ustawa o samorządzie, DzU nr 55 ze zmianami, według której przedtem gminom wolno było nawet dofinansować do 5 zł czy 10 zł. Proszę państwa, jest to kwestia może nie tyle wielkich dopłat, ile psychologii. Muszę oficjalnie powiedzieć, że jak były kartki, to miałem wódkę w domu. Teraz tej wódki nie kupuję, bo nie mam potrzeby, skoro w każdej chwili mogę sobie ją kupić. I jest to kwestia psychologiczna. Jeżeli gmina w miarę swoich możliwości... Nie mówię, żeby to był przymus, ale żeby dać furtkę. Do tej pory gminy dopłacały. Byłem na rozmowie z dyrektorem z RIO. I on mówi: stary, weźmiesz, musisz na to patrzeć... Dał słowo, a co innego robi. Karze wójtów, burmistrzów. Bo niektóre gminy, na przykład Małogoszcz, gdzie jest cementownia... Gmina jest bogata, choć rolniczo biedna, ale podatki płaci cementownia. W tym roku przyszedł i przyrznął sekretarzowi. Ja mówię: dałbym ci. Czy to jest... Ja nie neguję, może była racja ze strony pana ministra, bo jeżeli gminy finansowały telekomunikację, ale przy prywatyzacji nie miały... Za jednym pociągnięciem zniósł wszystko. Tu nie chodzi tylko o materiał siewny – chodzi o nasiennictwo, o wapnowanie i o badanie gleb. Naprawdę rolnik jest biedny. U mnie wiele gmin było i się wycofało, zostały mi chyba dwie w województwie, dość biednym.

Chciałbym również postulować, żeby – nie wiem, czy z resortu – wszystkie... W tej chwili służby doradcze są tylko praktycznie w... Z przykrością mówię, że mnie nie stać na trzymanie tych służb. Nie stać mnie. Niekiedy żyłem z nasiennictwa – a dzisiaj? 13 milionów zł obrotu, a w tym jest 60% nawozów. Ja pracuję z 1,5% marży na nawozie, nie żeby żyć, ale żeby przetrwać. I wszystkie możliwe służby powinny być zaangażowane w propagowanie korzyści z postępu czy to produkcji zwierzęcej, czy roślinnej. Nie powinno się pozostawiać całego tego sektora na łasce pańskiej.

Chciałbym powiedzieć, że ustawa o samorządzie zlikwidowała... Dla mnie jest paradoksem, wybaczenie państwo, żeby w gminie rolniczej nie było referenta do spraw

rolnych. Do wszystkich innych spraw są, a do tych nie ma. Już nie mówię o podległości, o decyzyjności w tym państwie, bo tego nie ma, każdy sobie rządek skrobie, każdy na swojej zagrodzie równy wojewodzie. Gdyby tak było w religii, to już by dawno jej nie było – tam jest hierarchiczność. I gdyby, proszę państwa, była jakaś pilna, ważna sprawa o skali państwowej, to dzisiaj ani prezydent, ani premier nie ma prawa nikomu nic kazać. To jest nonsens.

(Brak nagrania)

...o utworzenie preferencyjnej linii kredytowej na zakup materiału siewnego czy hodowlanego, jak również utrzymanie preferencyjnych kredytów na modernizację, na zakup materiału, zwłaszcza dla firm nasiennych, które są naprawdę w zapaści.

(Brak nagrania)

...poruszył w referacie sprawę nierówności. Ma być zniesiona ulga podatkowa. Proszę państwa, my nie handlujemy, powiedzmy, alkoholem. Nie odbywa się to tak, że przywożę samochód, sprzedaję, przywożę znów, obracam. Kupuję zboże w sierpniu, a sprzedaję w marcu. Całe pół roku to leży, jest kredytowane. I dojdą obciążenia podatkowe od gruntu, od budynku.

Byłem po raz pierwszy w trzech gminach, między innymi w Książu. W Sędziszowie mam przechowalnię, która jest nieczynna. I mówię: Panie Burmistrzu, nie prosiłem, ale teraz wyglądam jak żebrak. Jeżeli pan mi nie umorzy części podatku... Niech pan sobie weźmie tę przechowalnię, ten cały teren. Jest tam jedyny pracownik, który na siebie nie może zarobić, bo jest taka dzika konkurencja. Jest szara strefa – wszyscy to wiedzą i nikt nie wie w tym kraju. Grajmy w te same karty.

Ja płacę wszystkie podatki. Na razie płacę wszystko, a 80% firm w Polsce nie wypłaca poborów. Jeszcze dzisiaj wypłacam, ale nie wiem, czy będę to robił. Prosiłbym, żeby naprawdę... Wiem, że łatwo jest kontrolować firmy ustabilizowane, państwowe. Moja firma jest firmą państwową. Mam taki przykład w województwie świętokrzyskim...

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Panie Dyrektorze, ale my się zajmujemy dzisiaj naprawdę wyłącznie pewnym zakresem, do którego jesteśmy powołani, a pan wyszedł poza ten zakres. Jest to bardzo ważne, ale nie jesteśmy komisją konstytucyjną, tylko rolnictwa.

(Prezes Kieleckiego Przedsiębiorstwa Nasiennego „Centrala Nasienna” Franciszek Wolszczak: Chciałbym, żeby wzmocnić kontrolę szarej strefy. Dziękuję bardzo.)

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

Chwileczkę, ten pan z tyłu był pierwszy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Po aferze Rywina nagrywamy wszystko. *(Wesołość na sali)*

Przedstawiciel Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:

Nazywam się Zdzisław Woźniak, reprezentuję Polski Związek Ogrodniczy.

Ja chciałbym tylko zwrócić państwa uwagę na pewną sprawę, którą poruszył pan Jan Fryczkowski, mianowicie na kwestię szarej strefy i braku należytej kontroli

nad materiałem nasiennym oraz na wynikające z tego straty dla hodowców, dla jakości materiału itd.

Dobrze się składa, bo akurat otrzymaliśmy od pana ministra Pilarczyka do opiniowania ustawę o ochronie roślin. I pewne elementy z ustawy o nasiennictwie są powielone w tym projekcie ustawy.

Chciałbym tylko króciutko zwrócić uwagę, że w art. 13 są również pewne sprawy, które mają te niedogodności. To się wiąże nie tylko ze stratami, o których mówiliśmy, ale również z ochroną roślin i wynikającymi z tego skutkami.

Oczywiście tylko sygnalizuję ten problem, a do pana ministra prześlemy pismo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Jako następny zgłaszał się pan. Proszę bardzo.

**Prezes Olsztyńskiej Hodowli Ziemiaka i Nasiennictwa OLZNAS-CN
Bogdan Kuliński:**

Moje nazwisko Kuliński, reprezentuję Olsztyńską Hodowlę Ziemiaka i Nasiennictwo OLZNAS-CN.

Proszę państwa, chciałbym przede wszystkim poprzeć postulaty pana profesora Duczmala, wypracowane przez osiemdziesiąt parę firm, które zostały przedstawione na spotkaniu wyborczym Polskiej Izby Nasiennej. Były one wielokrotnie poruszane. Są one krótkie, rzeczowe i zasadne. Chcielibyśmy, żeby zarówno Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jak i osoby decydujące o wszystkich ustawach, uwzględniły nasze postulaty. Nie chciałbym ich powtarzać, bo one są oczywiste, proste i jasne.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedną zasadniczą sprawę. Wszyscy wiemy, że nasiennictwo jest bardzo trudne, bardzo kosztowne i niestety mało opłacalne. Jeżeli marzymy o tym, że uzyskamy większą opłacalność, jeśli podwyższymy kilkakrotnie ceny materiału siewnego, to musimy wiedzieć, że to jest pomysł w najbliższych latach, wobec tej trudnej sytuacji polskiego rolnictwa, niemożliwy do spełnienia. My, jako przedstawiciele firm nasiennych, sprzedajemy materiał siewny przy marży zerowej albo nawet minusowej – koledzy też o tym wspominali. Niestety każda próba podwyższenia ceny materiału siewnego napotyka na opór, ponieważ rolnicy nie mają za co tego materiału kupić.

Mam konkretną propozycję. Cały czas, od kilku lat, mówimy: nasiennictwo nie jest opłacalne, producenci materiału siewnego nie mają żadnych dopłat. Jeśli rolnik sprzedaje na skup interwencyjny pszenicę, otrzymuje dopłaty. Jeśli lepszy rolnik, których jest bardzo dużo, produkuje materiał siewny i odstawia do centrali nasiennej czy do firmy hodowlanej w ramach kontraktacji surowiec z materiału kwalifikowanego – ciężko wypracowany, z selekcją, kwalifikacją, z zakupem wysokiej jakości materiału siewnego – żadnej dopłaty nie otrzymuje.

Efekt w naszej konkretnej firmie i we wszystkich firmach nasiennych jest taki. Podam to na przykładzie pszenicy. Skup interwencyjny jest za kwotę 570 zł, a my musimy kupować surowiec za ponad 600 zł. Po przerobieniu tego surowca cena ewidencyjna wynosi 850–900 zł. Dopłaty do materiału zaprawionego to 10 zł. Cena z automatu na pszenicę wychodzi 100 zł przy zerowej marży. I ona już jest barierą. Dlaczego mój rol-

nik – a takich tu mamy nawet po sąsiedzku – odstawiając 100 t pszenicy kwalifikowanej nie ma ani złotówki dopłaty? Gdyby firma nasienna dostała 100 zł dopłaty – nawet nie 120 zł czy 130 zł – to my byśmy o 100 zł taniej sprzedawali cenne materiały siewne.

Z wypowiedzi, które były tutaj, jednoznacznie wynika, że polska hodowla sobie poradzi, jeśli chodzi o kwestie merytoryczne i efekty – wielokrotnie na ten temat dyskutowaliśmy. Nasze odmiany nie są gorsze, a ten rok pokazał, że są wielokrotnie lepsze. My, nasiennicy, również byśmy sobie poradzili, gdybyśmy otrzymali jakąś pomoc. Przede wszystkim nie poradzimy sobie w nowej rzeczywistości, jeśli nie zmodernizujemy naszych zakładów czyszczących, suszących i całego procesu przerobu technologicznego. Powiem to na przykładzie naszej firmy, która była jedną z większych w kraju. Najmłodsza z naszych maszyn ma trzydzieści lat i za chwilę ich przydatność się skończy. Są one wyprodukowane w NRD, więc nawet nie można dokonać ich wymiany. Bez możliwości uzyskania dużych kredytów inwestycyjnych – jak dawniej, kiedy były linie kredytowe w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – nie zmodernizujemy nasiennictwa i jakościowo nie wytrzymamy rywalizacji z zagranicą.

Proponuję konkretne rozwiązanie. Jeszcze rok czy dwa będą dopłaty do skupu interwencyjnego. Jest to, jak sądzę, w znacznym stopniu decyzja pana ministra rolnictwa. Myślę, że wprowadzenie tego zapisu, że przy odstawie materiału kwalifikowanego pszenicy i żyta również będą przysługiwały dopłaty, pozwoli w tym okresie przejściowym uczynić materiał siewny tańszym, bo firmy nasienne będą mogły taniej kupować surowiec.

Mówimy tu dzisiaj także o integracji europejskiej. Będą dopłaty bezpośrednio. Dlaczego nie zrobić u nas w kraju zapisu, że producenci cennego materiału siewnego, szkółkarskiego, którzy są elitą naszego rolnictwa i decydują o postępie biologicznym, do hektara tej uprawy kwalifikowanej kontraktowanej z firmą hodowlaną czy nasienną mają wyraźne dopłaty? Bo przecież 15% czy ileś tam będzie naszych, z naszych pieniędzy. Będzie również rozdział, bo przyjęliśmy system mieszany. I to w tym okresie przejściowym, najtrudniejszych dwóch, trzech lat dostosowywania się przy wejściu do Unii Europejskiej, umożliwiłoby nam rywalizację, bardzo by pomogło i rozwiązało część tych problemów, które poruszały również panie z SGGW. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu bardzo.

Pan senator Tadeusz Bartos z województwa świętokrzyskiego przybył na nasze posiedzenie i usłyszawszy głos dyrektora centrali nasiennej ze swoich stron, pana Wolszczaka, chciałby zapewne wesprzeć to bardzo ciekawe i płomienne wystąpienie. Witamy pana w naszym gronie, Panie Senatorze.

Szanowni Państwo, pan poprosił o głos.

Kierownik Laboratorium Chemiczno-Technologicznego w Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Słupi Wielkiej Witold Brzeziński:

Witold Brzeziński, Laboratorium Chemiczno-Technologiczne przy Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej.

Chciałbym kontynuować myśl rozpoczętą przez pana dyrektora Wolszczaka o tym, że firmy produkujące frytki, przerabiające ziemniaki, są w pewnym sensie in-

stytucją wymuszającą produkcję odpowiedniego materiału przez rolników, a co za tym idzie, wymuszającą również dostępność materiału siewnego, nasiennego.

Chciałbym się odnieść do innej kwestii, wzmiankując tylko jakby mimochodem, że rynek jęczmienia browarnego jest dość dobrze zorganizowany i bez interwencji państwa działa dobrze i efektywnie. Jest on zdecydowanie efektywny jeśli chodzi o rolników produkujących jęczmień browarny. Chciałbym mianowicie odnieść się do kwestii pszenicy i skupu interwencyjnego, bowiem wydaje się, że skup interwencyjny mógłby być taką pompą ssącą inicjującą produkcję materiału siewnego, wszelako pod pewnymi warunkami. Mianowicie skup interwencyjny powinien dotyczyć skupu odmian, a nie ziarna pszenicy, bowiem są zarejestrowane w Polsce – w sumie, jare i ozime – sześćdziesiąt dwie odmiany pszenicy. Są tam odmiany paszowe, są także odmiany na ciastka, jak również takie, które nie nadają się do robienia wypieków, niemniej jednak pewne limity ustanowione w regulach skupu powodowały do tej pory dosyć łatwe ominięcie tych granic, zatem w skupowanym materiale znajdowały się wszelakie odmiany.

W tej chwili, kiedy ma obowiązywać procedura rozporządzenia nr 824 Unii Europejskiej, te granice zostały nieco zaostrzone, ale wydaje mi się, że w naszej sytuacji chyba nadmiernie. Ale istnieje znacznie tańsze alternatywne rozwiązanie. Mianowicie jeden z punktów rozporządzenia mówi o tym, że punkty skupu mają dokonywać oceny kleistości ciasta. Przepraszam bardzo, jest to dosyć szczegółowa dywagacja, ale dotyczy niezłych pieniędzy, bowiem żeby dokonać oceny tej kleistości, punkt skupu musi zaopatrzyć się w młyn Bühlera lub Quadrumat Senior. Są to laboratoryjne młyny o wartości odpowiednio 400 tysięcy zł i 200 tysięcy zł za sztukę.

Przy ocenie odmian my regularnie dokonujemy oceny kleistości ciasta w danej odmianie. Dzielimy te odmiany na odmiany kleiste, sporadycznie kleiste lub niekleiste. Jeżeli odmiana, która przez cały czas badań, a potem badań PDO, nie wykazuje kleistości, będzie przedmiotem kontraktacji, to oczywiście unikniemy automatycznie całego tego nakładu inwestycyjnego, a jednocześnie mamy zagwarantowaną odmianę wybraną, o dobrej jakości. Mamy odmiany podzielone na klasy: elitarne, bardzo dobre jakościowo i chlebowe. I wydaje się, że wystarczy do załącznika o skupie interwencyjnym dać wykaz odmian.

A sprawa rozpoznawania odmian nie jest żadnym problemem. Jest to zresztą unormowane. Łatwość identyfikacji może spowodować, że będziemy mieć w skupie rzeczywiście materiał bardzo dobry jakościowo.

To w zasadzie tyle, żeby nie przedłużać, Panie Przewodniczący. Chciałem tylko zasygnalizować ten problem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu bardzo.
Proszę, pan ma głos.

**Wiceprezes Mazowieckiej Izby Rolniczej
Andrzej Bruszewski:**

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Będę mówił bardzo króciutko. Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie. Cieszę się niezmiernie, że mogłem wysłuchać tylu głosów dotyczących... Rozumiem, że kwestia szkółkarstwa i nasiennictwa dotyczy rolnictwa jako całości i tak to będę traktował.

Chciałbym powiedzieć jednym zdaniem o dopłatach dla rolnictwa. Szanowni Państwo, wszyscy doskonale wiemy, że nie są to dopłaty dla rolników, tylko docelowo dla konsumentów. Nie będę tego wyjaśniał. Bardzo mnie cieszy to, że dzisiaj usłyszałem, jak firmy uzależnione w swej działalności od bytu rolnika polskiego, od jego kondycji finansowej, biją na alarm, jak biją na alarm naukowcy. Tutaj szczególne ukłony kieruję do pana rektora.

Szanowni Państwo, to o czymś świadczy. I już na zakończenie mam bardzo serdeczną prośbę. Panowie Senatorowie, Panie Ministrze, weźcie te głosy pod uwagę w swej dalszej pracy. I myślę, że będzie dobrze. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Proszę, pan jeszcze zabierze głos.

**Przedstawiciel Związku Twórców Odmian Roślin Uprawnych
Walenty Maćkowiak:**

Walenty Maćkowiak, Związek Twórców Odmian Roślin Uprawnych.

Zgadzam się z większością przedmówców, jeśli chodzi o uwagi dotyczące hodowli i nasiennictwa. Ogólnie to można streścić tak, że zarówno hodowla, jak i nasiennictwo są zbyt mało powiązane ze sobą, a ponadto nieuporządkowane, mało zorganizowane, więc trudno będzie nam konkurować w przyszłości z hodowlą zagraniczną.

Proszę państwa, chcę tylko również wyrazić swoje zdanie dotyczące ściągania opłat. Uważam, że ten cały system w Polsce jest bardzo niedoskonały i powinien być właściwie wprowadzony, bo dotąd to jest wszystko tylko prowizorka.

Któryś z referentów powiedział, że te kary za nieprzestrzeganie przepisów ustaw nasiennych powinny być ostrzejsze. Zgadzam się z tym, powinny być bardziej dokuczliwe, ale jednak byłbym przeciwny temu, ażeby pozbawiać wolności za nieprzestrzeganie przepisów ustawy, bo wtedy dotacje, które przeznaczalibyśmy na hodowlę, musielibyśmy przeznaczyć na budowę więzień, a już obecnie więzienia pękają w szwach.

A teraz występuję ściśle w imieniu Związku Twórców Odmian Roślin Uprawnych. Chodzi mi o interesy hodowców, twórców – tych, którzy na polu krzyżują, selekcionują, pracują, którzy hodują te odmiany, z których potem są nasiona, co daje korzyści firmom, hodowcom. Chciałbym, żeby i o nich również pamiętać. Prosiłbym, żeby doprecyzować art. 73 ustawy o nasiennictwie. Jest on zbyt mało przejrzysty, jego brzmienie jest niedokładne i w przyszłości może być wiele kontrowersji z tego powodu. Żeby nie przedłużać, dam przewodniczącemu komisji przygotowaną przez nasz związek propozycję dotyczącą brzmienia tego przejściowego art. 73 ustawy o nasiennictwie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu bardzo.

Pani Sekretarz, bardzo proszę wziąć te uwagi pisemne od pana dla naszej komisji. Bardzo proszę, pani ma głos.

**Kierownik Zakładu Oceny Odmian
i Szkółkarstwa Roślin Sadowniczych
w Instytucie Sadownictwa i Kwaciarnictwa
Elżbieta Rozpara:**

Moja nazwisko Elżbieta Rozpara, reprezentuję Instytut Sadownictwa i Kwaciarnictwa w Skierniewicach.

Z tej racji, że pełnię funkcję kierownika Zakładu Oceny Odmian i Szkółkarstwa Roślin Sadowniczych, szkółkarstwo sadownicze jest mi niezwykle bliskie. I w tym kontekście chciałbym bardzo mocno podkreślić rolę Ośrodka Elitarnego Materiału Szkółkarskiego w Prusach, o czym powiedział już trochę mój przedmówca, pan prezes Stowarzyszenia Producentów Wysokiej Jakości Materiału Szkółkarskiego Piotr Kaczor. Tym niemniej ja jeszcze ze swej strony chciałabym bardzo mocno podkreślić wagę tej instytucji, zwłaszcza teraz, u progu wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Mam nadzieję, że polscy szkółkarze wreszcie będą mieli możliwość eksportowania materiału i na Wschód, i na Zachód. Chcę również podkreślić to, że jeśli chodzi o technologię i produkcję, o jakość materiału produkowanego przez polskich szkółkarzy, to naprawdę nie ustępuje ona w tej chwili jakości materiału produkowanego przez szkółkarzy z Unii Europejskiej.

Niemalą rolę właśnie w tym, co się stało, w tej poprawie zarówno jakości materiału szkółkarskiego, jak i jakości, zdrowotności polskich sadów, odegrał ten właśnie ośrodek, który powstał kilkanaście lat temu w centrum Polski, oczywiście również dzięki ministerstwu rolnictwa. Ten ośrodek testuje, odwirusowuje materiał wyjściowy do produkcji materiału szkółkarskiego w Polsce. Państwo wiecie, że koniunktura w szkółkarstwie polskim była przez parę lat zła, trudna. I jeżeli ten ośrodek pozostanie zupełnie bez dotacji, to naprawdę sobie nie poradzi, a to będzie duża strata właśnie dla polskiego szkółkarstwa w Unii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję pani bardzo.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

Jeszcze pan, proszę bardzo.

**Prezes Hodowli Roślin Rolniczych „Nasiona Kobierzyc”
Tomasz Skorupski:**

Moje nazwisko Tomasz Skorupski, reprezentuję Hodowlę Roślin Rolniczych „Nasiona Kobierzyc”.

Proszę państwa, chciałbym tak na gorąco dodać kilka uwag. Kiedy jechałem na dzisiejsze spotkanie, frapował mnie właściwie jeden temat: jakie są perspektywy hodowli polskiej i jak tę hodowlę zorganizować. Myślę, że wszystkie te problemy, o których dzisiaj dyskutujemy, są bardzo ważne, ale właściwie pan rektor trochę mnie sprowokował, bo powiedział, że efekty spotkań w ciągu tych dziesięciu, trzynastu lat nie są na miarę tego, co sobie założyliśmy.

Myślę, że tu można oczywiście polemizować. Nie ukrywam, że w 1992 r., kiedy przychodziłem do Kobierzyc, też zakładałem, że te efekty będą trochę szybsze, że dzi-

siaj będę już w firmie prywatnej. Były takie wnioski. Myślę, że do końca nie straciliśmy pewnego impetu, choć zgadzam się, że w pierwszym okresie był on o wiele większy. Przypomnijmy sobie, że wtedy jednak agencja narzuciła nam pewne programy restrukturyzacyjne. Zakładaliśmy więc pewne działania.

I właściwie, powiedzmy sobie wprost, od pewnego czasu nurtuje nas generalnie pytanie: co dalej? Czy rzeczywiście – to, co pan rektor powiedział – chcemy hodowli polskiej? Na pewno tak, wszyscy tutaj to jednoznacznie określili. Ale czy ta hodowla powinna być państwowa, czy prywatna – tu, jak myślę, są rozbieżne zdania. Z punktu widzenia załogi hodowla państwowa jest troszeczkę bezpieczniejsza, tak długo, jak długo jest dotacja, która w pewnym stopniu uwalnia nas od obowiązku pozyskiwania dodatkowych środków.

To, że dotacja zaczęła maleć, bo tak musimy sobie to sprecyzować, a równocześnie pojawiły się głosy – cofam się troszeczkę w czasie – o likwidacji niektórych programów czy ograniczaniu ich liczby, było impulsem, dzięki któremu w jakimś stopniu zaczęliśmy, jako prezesi, trochę intensywniej pracować.

Stąd właściwie państwo tutaj często słyszycie, że to jest kwestia uporządkowania rynku nasiennego. Ja mówię inaczej: zdyscyplinowania. Zdyscyplinowania rolnika, który korzystając z pewnego dorobku, musi jednak przekazać jakąś część pieniędzy, zdyscyplinowania tych wszystkich, którzy reprodukują – z tym też są pewne problemy, przestańmy się czarować – no i zdyscyplinowania prezesów, którzy jednak też powinni stworzyć pewien system zbierania tych opłat.

Przyznam się, że dziwię się pani dyrektor Nowickiej, że nie weźmie wszystkich prezesów i nie pogoni, ponieważ na ten temat, przepraszam bardzo, dyskutujemy chyba troszeczkę za długo. A przypominam, że i stara ustawa nakłada taki obowiązek. Czyli dzisiaj jest prosta sprawa: przeczytać ustawę i zadać pytanie, co zostało zrobione.

Oczywiście jest jedna kwestia, którą musimy sobie powiedzieć. Łatwiej zbierać nie samemu, a przez innych, bo ktoś, kto kontroluje, generalnie nie jest lubiany. Jeżeli Hodowla Roślin Rolniczych „Nasiona Kobierzyc” wysłała kontrolę, a – tu strzelam – inna firma nie wysłała, to właściwie tworzy się takie etykiety: że ten jest zły, a ten jest dobry.

Myślę, że przez ostatnie dwa lata doprowadziliśmy już jednak do pewnego konsensusu. Są jednolite umowy licencyjne i one w jakimś stopniu zaowocują w przyszłości. Bo chcę państwu przede wszystkim przypomnieć o jednej zasadzie. W całej Europie, mimo że hodowla generalnie jest globalna, tak że już dzisiaj nawet często nie wiadomo, gdzie jest siedziba danej hodowli, odmiany miejscowe stanowią jednak 80-70%.

Przestańmy się więc czarować. Nawet jeżeli firmy zachodnie wejdą na rynek polski, to zima... Akurat na Dolnym Śląsku średnio co cztery lata przychodzi, powiem tak nieładnie, zima dobra dla firmy Hodowla Roślin Rolniczych „Nasiona Kobierzyc”, a zła dla firm zachodnich. I co cztery lata mamy dużą sprzedaż materiału siewnego, która trwa przez dwa lata, a potem znowu się pojawiają obce odmiany, bardziej lub mniej legalnie sprowadzane.

Co trzeba mieć, by hodowla dobrze funkcjonowała? Przede wszystkim materiał wyjściowy. Myślę, że to też jest jakiś ukłon w stronę IHAR, bo my ciągle dyskutujemy, jaka jest definicja tego materiału wyjściowego. Przyznam się, że chyba mam już czwartą czy piątą, ale mogę się mylić i rozumiem, że każdy to trochę inaczej definiuje.

Pozyskiwanie nowych źródeł genetycznych. Wiemy, że Zachód bardzo się odciął od nas, ale mimo wszystko jest jeszcze możliwość ich pozyskiwania, jest kadra. No, ale kadra będzie tak długo, jak będą perspektywy dla hodowli polskiej. Jeżeli tych

perspektyw nie będzie, to młodzi ludzie... Przepraszam bardzo, my co roku zatrudniamy jednego, dwóch pracowników, ale sito finansowe jest takie, że oni często rezygnują z pracy u nas. I myślę, że w sprawie pewnego spojrzenia na tę kadre naukową – być może IHAR bardziej by tutaj nam w jakiejś perspektywie pomógł – to mimo że państwo robią te szkolenia, my tych szkoleń nie jesteśmy w stanie kontynuować.

I właściwie ostatnie dziś pytanie: co możemy zrobić przez, powiedzmy, rok, zanim wejdziemy do Unii? Boję się, że generalnie większych zmian nie jesteśmy w stanie dokonać. Ale na pewno powinniśmy sobie zadać pytanie, co z dotacją, co z uporządkowaniem rynku nasiennego. Mówiąc o uporządkowaniu rynku nasiennego, mam na uwadze przede wszystkim ustawę, bo przestałmy się czarować, to ustawa da nam pewne prawa do wyegzekwowania.

Ale równocześnie miałbym gorącą prośbę. Przepraszam, że kieruję ją do pana ministra, bo już raz próbowałem w trochę innym miejscu ją skierować, ale bez efektu. Przez ostatnie dwa czy trzy lata Inspekcja Nasienna – przepraszam, że używam starego nazewnictwa, ale to jeszcze była Inspekcja Nasienna – publikowała biuletyn, bardzo potrzebny hodowcom, który mówił o pewnych kwalifikacjach, o ilości sprzedanego materiału. Jak przeglądam te materiały, okazuje się, że taka informacja jest w ministerstwie. Myślę, że firmy hodowlane, jeżeli jest to kwestia tylko finansowa, są w stanie pomóc. Ale na całym świecie, gdzie tylko jadę, za darmo dostaję biuletyny, które mówią, ile jest danej odmiany, jaka jest repartycja. U nas właściwie tak na dobrą sprawę były dwie czy trzy publikacje, już nie pamiętam...

(Głos z sali: Trzy.)

Trzy publikacje. I według mojej informacji – mam nadzieję, że się mylę – zaprzestano tego. Uważam, że mimo wszystko jest to naprawdę korzystna publikacja dla świata nauki, dla hodowców. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, chciałbym, abyśmy uszanowali przyjęty przez nas porządek, według którego będziemy obradować do godziny 14.00, bo wtedy mamy w planach drugi punkt, nowelizację ustawy cukrowej. Trzeba przewidzieć czas na odpowiedź pana ministra. Kto zatem jeszcze chciałby zabrać głos, żebyśmy mogli to wszystko pogodzić? Jeden, dwa, trzy, cztery, tak? A czy osoby z mojej ziemi, reprezentanci środowiska łódzkiego, mają potrzebę, żeby zabrać głos? Bo mam moralny obowiązek ich zapytać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dziękuję. Czyli dacie to na piśmie?

A zatem cztery osoby. Mam prośbę: gdyby mogli państwo zmieścić swoje wypowiedzi w pięciu minutach, będę wdzięczny.

Jako pierwszy głos zabierze pan. Proszę bardzo.

Wiceprezes Polskiej Izby Nasiennej Zdzisław Paszkiewicz :

Zdzisław Paszkiewicz. Reprezentuję samorząd nasienny poprzez sekcję hodowli roślin Polskiej Izby Nasiennej, jak i wymieniany już Zespół do spraw Wspierania Polskiej Hodowli, którego działanie polega na współpracy między nauką a hodowlą.

Panie Przewodniczący, ponieważ na tej sali padło już wiele sformułowań, chciałbym zaproponować pana profesora Duczmala na członka komisji, o której pan mówił, reprezentującego właśnie samorząd. Rzeczywiście to, co pan profesor przedstawił w swoim opracowaniu, to jest cały szereg postulatów, które tu były wymieniane. Są one bardzo ważne. Chociażby to, że kontrola obrotu materiałem siewnym... Bo oczywiście my dzisiaj mówimy o dwóch ustawach, które powinny uregulować obrót materiałem siewnym oraz sprawy związane z hodowlą, a więc ustawie o ochronie prawnej odmian roślin i ustawie o nasiennictwie. I jest kwestia tego, żeby to wyegzekwować.

Cieszę się, że są tu głosy przedstawicieli samorządu, wyrazy troski o hodowlę, o nasiennictwo. Bo proszę przyjąć, że za chwilę hodowcy będą musieli zasiąść z przedstawicielami związków rolników, samorządów i będziemy musieli ustalić wysokość opłat licencyjnych od reprodukcji własnej czy praw farmerskich. I tu bardzo liczę na pomoc panów senatorów, na to, że uda się to przeprowadzić. Reprezentuję akurat grupę ludzi, która jest niewielka, a robi dużo dla tak wielu w Polsce. I myślę, że te rozmowy będą dosyć trudne.

Chciałbym jeszcze powiedzieć... Już kończę, bo bardzo liczymy i czekamy z niepokojem na głos w dyskusji pana ministra Pilarczyka. Nie tak dawno hodowcy – powiedzmy: sekcja hodowców Polskiej Izby Nasiennej – zwracali się do ministerstwa w takim materiale: Funkcjonowanie polskiej hodowli w warunkach po akcesji w Unii Europejskiej. Nie tak dawno, może z półtora miesiąca temu, było spotkanie, gdzie pan minister obiecał znaleźć pewną wykładnię, jak długo będzie można dofinansowywać hodowlę. Dzisiaj padały głosy o konieczności dofinansowania, i to jak najdłuższego i znaczącego. Na to liczymy. Bardzo liczymy na tę odpowiedź. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu bardzo.
Sąsiad ma głos.

**Kierownik Katedry Genetyki i Hodowli Roślin
w Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu
Zbigniew Broda:**

Chciałbym nawiązać do pewnych wątpliwości, które zgłosił pan profesor Zimny odnośnie do odmiany miejscowej. Oczywiście definicja powinna być bardzo ścisła i precyzyjna, nie powodująca w przyszłości wątpliwości interpretacyjnych. Proponowałbym więc w ostatnim zdaniu zamiast słów: nie powstała wskutek pracy hodowlanej umieścić sformułowanie: nie powstała wskutek kontrolowanego cyklu hodowlanego. Uważam, że wtedy ta definicja będzie bardzo precyzyjna i wygodna w użyciu.

Proszę państwa, skoro jestem przy głosie, chciałbym bardzo podnieść również zagadnienie, które było poruszone w referacie pana profesora Jerzaka, a mianowicie kwestię spółek marketingowych. Myślę, że spółka marketingowa rzeczywiście w dużym stopniu pomogłaby w przyszłym funkcjonowaniu polskich hodowli w Unii Europejskiej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Profesorze.
Pani ma głos.

**Kierownik Zakładu Genetyki, Hodowli i Biotechnologii
w Instytucie Warzywnictwa
Elżbieta Kozik:**

Elżbieta Kozik, Zakład Genetyki, Hodowli i Biotechnologii Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach.

Chciałabym zabrać głos w sprawie art. 24 ustawy o ochronie prawnej odmian roślin i właściwie mam pytanie do przedstawiciela COBORU, profesora Gacka. Odmiany zgłaszane przez hodowców do badań rejestrowych muszą przejść badania OWT. I czy, jeżeli hodowca chce tę odmianę – a jest to mieszańiec – chronić, składniki tego mieszańca, zarówno odmian polskich, jak i zagranicznych, są rzeczywiście wysyłane do COBORU i tam badane, czy też to wygląda inaczej w stosunku do odmian krajowych i odmian zagranicznych?

Chciałabym to wiedzieć, dlatego że będąc kilkakrotnie na poletkach COBORU nigdy nie widziałam komponentów wyjściowych do mieszańców F 1 odmian zagranicznych, a są na pewno – bo my wszyscy je wysyłamy – komponenty wyjściowe do mieszańców F 1 naszych polskich krajowych odmian. Czy odmiany zagraniczne nie chronią się, czy też to prawo nie jest respektowane na równi w stosunku do odmian polskich i zagranicznych? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Za chwilę pan profesor zabierze głos.

Teraz jeszcze ostatni w dyskusji, pan pod lustrem.

Pan Ryszard Kułaga:

Ryszard Kułaga, producent materiału siewnego z województwa świętokrzyskiego.

Proszę państwa, przysłuchiwałem się dyskusji i jakoś nie zabrał głosu żaden z rolników, producentów materiału siewnego. Udało mi się jako ostatniemu zabrać głos.

Chcę państwu powiedzieć, czy możemy konkurować jako rolnicy, jeżeli chodzi o produkcję materiału siewnego, z rolnikami z Unii Europejskiej przy tych wynegocjowanych dopłatach w systemie mieszanym. Myślę, że to, co tu podniosły panie z SGGW, co powiedział pan z OLZNAS-CN z Olsztyna, pan dyrektor Wolszczak z Kielc... Bardzo bym prosił, żeby wziąć pod uwagę wobec producentów materiału siewnego zróżnicowanie w jakiś sposób bezpośrednich dopłat do produkcji. Bo w tej sytuacji, jaka jest, przy dochodzeniu przez okres dziesięciu lat do warunków równych z tymi, które mają rolnicy czy z farmerzy w Unii Europejskiej, może się okazać, że my, producenci, nie wytrzymamy tej konkurencji. A wszyscy na tej sali zdajemy sobie sprawę, że produkcja materiału siewnego pociąga za sobą znacznie większe koszty niż uprawa w innych gałęziach rolnictwa.

Proszę państwa, bardzo bym prosił również komisję senacką o zachowanie dla firm nasiennych tych wszystkich warunków, przede wszystkim jeśli chodzi o kredyty preferencyjne, o podatki od nieruchomości. Jak państwo tutaj powiedzieli w dyskusji, stan polskiej hodowli jest i będzie taki, jak stan polskiego rolnictwa. Jeżeli stan polskiego rolnictwa w najbliższym okresie nie poprawi się – a nie łudźmy się, proszę pań-

stwa, tak szybko się nie poprawi – to, o ile to jest możliwe, zachowajmy te najkorzystniejsze warunki dla funkcjonowania polskiego nasiennictwa. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu serdecznie.

Chciałbym poprosić o głos pana profesora Gacka, żeby zechciał odpowiedzieć miłej pani, jeżeli można.

**Dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych
Edward Gacek:**

Proszę państwa, myślę, że tu jest jakieś nieporozumienie, ponieważ w naszych badaniach odmiany krajowe i zagraniczne są traktowane jednakowo i jest niedopuszczalne, aby przy badaniach odmian mieszańcowych zagranicznych nie były badane składniki mieszańców. Tak że takie zjawisko nie występuje w naszych badaniach. Dziękuję bardzo.

Jeszcze może odpowiem na pytanie od profesora Zimnego odnośnie odmian miejscowych.

(*Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Proszę bardzo.*)

Potrzeba wprowadzenia odmian miejscowych do ustawy o nasiennictwie i potrzeba zajmowania się nimi wynika ze zobowiązań Polski jako sygnatariusza międzynarodowej konwencji ochrony bioróżnorodności, dalej – pewnych traktatów FAO, pewnych rozwiązań WTO i rozwiązań unijnych, zwłaszcza dyrektyw, gdzie mówi się, że w celu zachowania bioróżnorodności odmiany powstałe w wyniku długotrwałego działania selekcji, nazwijmy to: naturalnej, bez większego udziału człowieka... Byłbym przeciwny wprowadzeniu zmiany definicji. Bo co to znaczy: cykl hodowany? One nie powstawały w żadnym cyklu hodowlanym – one powstały same przez się. Myślę więc, że ta zmiana chyba nie jest do końca potrzebna. Dziękuję bardzo.

Chodziło jeszcze o korzyści dla rolników albo dla tych, którzy te odmiany wprowadzają. Otóż w tej chwili na poziomie światowym jest dyskutowane tak zwane porozumienie MTA. Jeszcze nie jest zakończona dyskusja nad nim i przewiduje się, że autorzy czy ci, którzy rejestrują te odmiany, będą mogli odnieść korzyści. Z tym, że w tej chwili jeszcze do końca nie jest to rozwiązane.

Te odmiany nie będą rejestrowane tak jak odmiany konwencjonalne. Będą znajdować się na dodatkowych listach i proces rejestracji będzie przebiegał nieco inaczej od strony administracyjnej i od strony badawczej, zwłaszcza od strony badawczej. Nie będą oczywiście prowadzone badania OWT, badania WGO też nie, chyba że w jakichś tam szczególnych, wyjątkowych przypadkach, kiedy będą wskazane bardzo cenne cechy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

W Regulaminie Senatu jest przyjęty zapis, że z miejsca można *ad vocem*, w ramach polemiki, zabrać głos. Taka wypowiedź ma mieć długość do jednej minuty. I ten regulamin szanujemy.

Pan ma głos.

**Kierownik Katedry Genetyki i Hodowli Roślin
w Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu
Zbigniew Broda:**

Będzie krócej. Odnośnie odmian miejscowych: proszę państwa, w terminologii tego typu odmian stosuje się nie tylko termin „odmiana”, ale również „populacja miejscowa”. Ten termin również jest respektowany w ustawodawstwie zachodnim. Tak że można byłoby dodać „odmiana” – i w nawiasie – „populacja miejscowa”. Ale ta populacja miejscowa czy odmiana miejscowa nie powstaje w cyklu hodowlanym, tylko w sposób naturalny, poprzez selekcję. W związku z tym doprecyzowanie, które zgłosiłem, wydaje się bardzo sensowne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

W tej chwili prosimy o zabranie głosu pana sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana Jerzego Józefa Pilarczyka.

Prosimy, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Józef Pilarczyk:**

Przepraszam, ale mam pewne problemy, nie po wczorajszym dniu, tak jak by pan sugerował... (*Wesołość na sali*) Pani dyrektor podejrzewa, że to może jakaś grypa chińska. Nie wiem, czy w ogóle będę mógł mówić, bo widzę, że sytuacja się pogarsza, ale spróbuję.

Szanowni Państwo!

Jeżeli chodzi o te najistotniejsze sprawy, to niewątpliwie większość mówców zauważała, że dla produkcji nasiennej najważniejszy jest rynek. Ten rynek jest aktualnie słaby, bo słaby jest klient na tym rynku.

Jak będzie po uzyskaniu członkostwa w Unii Europejskiej? Jestem przekonany, że sytuacja klienta, czyli rolnika, po wejściu do Unii Europejskiej się poprawi. Należy oczekiwać wzrostu zainteresowania kwalifikowanym materiałem siewnym. Może to nie nastąpi w 2004 r. – musimy to rozpatrywać w takich kategoriach, bo w 2004 r. już będziemy w warunkach wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej – ale w perspektywie kilku lat. Będziemy się zbliżać do takiej sytuacji rynkowej, w tym również na rynku kwalifikowanego materiału siewnego, jaki jest w Unii Europejskiej. Przewidujemy, że dochodzenie do tego modelu, do tego schematu, czy do tych mechanizmów, będzie stopniowe. Stąd też również i system dopłat bezpośrednich był wykreowany przy takim założeniu, że koszty produkcji rolnej w Polsce w pierwszych latach po uzyskaniu członkostwa będą niższe niż w Unii Europejskiej.

To nie jest tak, że bez jakichkolwiek argumentów, uzasadnień, polski rząd, polscy negocjatorzy zgodzili się na niższe dopłaty bezpośrednie. To się brało z analiz przedstawianych i opracowywanych w Polsce, ale również z analiz przedstawionych przez ekspertów Unii Europejskiej.

W negocjacjach i w traktacie jest zastrzeżenie, klauzula strony polskiej, że w przypadku, kiedy rynek polskich produktów byłby zagrożony nadmiernym impor-

tem, nadmiernym dostępem produktów wytwarzanych w Unii Europejskiej, Polska zastrzega sobie prawo wprowadzenia instrumentów ochronnych, chociażby takich jak kontyngentowanie dostępu do polskiego rynku lub okresowe zamknięcie polskiego rynku w różnych obszarach, gdyby taka sytuacja wystąpiła.

Stąd ten też niewątpliwie mamy obowiązek – i musimy się do tego przygotować – mieć pełną informację i być przygotowanym na udowodnienie, że takie sytuacje zagrożenia dla polskiego rynku produktów rolnych występują. Tak więc muszę powiedzieć, że cały czas podczas negocjacji istniała obawa i z jednej, i z drugiej strony, że konkurencyjność może być niepełna.

W Unii Europejskiej funkcjonują tak zwane komitety zarządzające. W drodze procedur obowiązujących w komitetach zarządzających można wprowadzać różne doraźne instrumenty rozwiązujące pewne problemy grup producentów, a nawet i grup społecznych.

W tej chwili w zasadzie rozpoczynamy prace, wchodzimy w te mechanizmy, one zaczynają funkcjonować. Praktycznie już wytypowaliśmy naszych przedstawicieli do komitetów zarządzających, do zespołów roboczych, które na bieżąco analizują sytuację, przygotowują rozwiązania prawne lub zajmują się przygotowaniem procedur, które mają wdrażać te rozwiązania. Stąd też musimy bacznie obserwować, co się będzie działo od pierwszego dnia po akcesji, żeby w miarę możliwości szybko reagować, formułować wnioski i starać się o zabezpieczenie interesów polskiego rolnictwa.

Jeśli chodzi o instrumenty finansowe, to oprócz tego, co jest w Unii Europejskiej, czyli instrumentów wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej, możliwe jest wprowadzenie również krajowych instrumentów wsparcia rolnictwa w takim samym trybie: w trybie komitetów zarządzających. Problem krajowy jest przedstawiany według odpowiednich procedur w Komisji Europejskiej i dany instrument może być wprowadzony, oczywiście po zaakceptowaniu przez Komisję Europejską i przy pozytywnym zaopiniowaniu i wyrażeniu zgody na to pozostałych członków Unii Europejskiej. Po to, żeby tak było, musimy udowodnić zasadność takiego instrumentu.

Jeszcze raz podkreślam: podstawową informacją, która musi być przedstawiona przy tym wniosku, jest przede wszystkim analiza dotycząca poziomu konkurencyjności. I na to zawsze musimy być przygotowani przy przedstawianiu tych wniosków.

Jeśli chodzi o sprawę finansowania polskich hodowców, to założyliśmy – i taką koncepcję, taki wniosek chcemy przedłożyć – żeby w pierwszych trzech latach zachowany był na pewno udział polskiego budżetu we współfinansowaniu hodowli nowych odmian. Na ostatnim spotkaniu z przedstawicielami Polskiej Izby Nasionnej i z osobami spoza izby mówiliśmy o tym, że to powinien być poziom około dwudziestu kilku milionów rocznie, tak żeby wesprzeć tę hodowlę na takim samym czy nie gorszym poziomie niż w chwili obecnej.

Te decyzje nie są jeszcze podjęte. Będą one podjęte kompleksowo, przy udziale ministra finansów, bowiem źródłem finansowania tych zadań jest budżet. W tej chwili jest przygotowywany przez ministra finansów projekt budżetu. Przewidujemy, że w czerwcu będzie przedłożony już całościowy projekt budżetu po to, żeby między innymi dać pełną informację również takim grupom i podmiotom zainteresowanym tą częścią budżetu, jaką jest hodowla.

Wszystko wskazuje na to, że w budżecie 2004 r. przestaną funkcjonować dopłaty do zakupionego materiału siewnego. Jest to związane przede wszystkim z dyskusją,

która się aktualnie toczy, dotyczącą tego, skąd wziąć pieniądze i w jakiej wysokości będą szły te środki z polskiego budżetu na uzupełnienie do poziomu 55%, 60%, 65% dopłat bezpośrednich, o których mowa i które zostały określone na szczycie w Kopenhadze. Rząd w najbliższym czasie – być może to będzie tylko oświadczenie, ponieważ chcemy dać przynajmniej jasną informację – potwierdzi wolę uzupełnienia tych dopłat do poziomu 55%, 60%, 65% w kolejnych latach, ale już zupełne i ostateczne potwierdzenie będzie w projekcie budżetu. To jest zrozumiałe.

W związku z tym, że 7–8 czerwca jest taką bardzo ważną datą, rząd będzie chciał przedtem wiarygodnie przedstawić koncepcję uzupełnienia tego poziomu dopłat z polskiego budżetu do poziomu, o którym już mówiłem.

Niewątpliwie źródłem, które może wspierać polską hodowlę roślin, są środki budżetowe wprowadzane do hodowli nowych odmian poprzez naukę. I co do tego też mamy w zasadzie uzgodnione zdanie. Powinniśmy dążyć do takiego modelu, w którym nasze instytuty, w tym głównie Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, ale również Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa, Instytut Warzywnictwa, byłyby instytucjami, przez które będziemy mogli wprowadzić wsparcie dla polskiej hodowli. Przy czym musimy doprecyzować i uzgodnić, co to jest ten materiał wyjściowy, na jakich warunkach będzie on produkowany i kto powinien być usatysfakcjonowany produkcją tych materiałów wyjściowych oraz które instytuty powinny je produkować.

Są pewne doświadczenia z ostatnich lat. Może mam niepełne informacje, może one mają pewien element błędu. Na przykład współpraca z IHAR. IHAR mówi, że wyprodukował, a hodowle mu za to nie zapłaciły. Hodowle mówią, że wyprodukował nie to, czego oczekiwali. Myślę, że te relacje trzeba by było udoskonalić. Ten model musi być koniecznie doskonały. I tu musimy prowadzić dalsze działania, żeby ten kanał wzajemnego wsparcia i wzajemnych korzyści, można powiedzieć, w pełni udroźnić.

Rynek niewątpliwie będzie się kształtował pod wpływem dobrych informacji o korzyściach płynących i z samych odmian, i z materiału odpowiedniej jakości. Będziemy kontynuować działania w ramach porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego, tak żeby ta informacja była pełna i docierała do wszystkich zainteresowanych. Informacja pełna musi dotyczyć siłą rzeczy polskich odmian, ale też wszystkich innych, które będą miały dostęp do polskiego rynku. Aby ta informacja była rzetelna, pełna, niezafałszowana, ten system porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego musi funkcjonować.

Jeśli chodzi o hodowlę, niewątpliwie pewnym mankamentem – żeby nie powiedzieć: zaniedbaniem – do którego trzeba się w tej chwili przyznać, jest to, że nie została doprowadzona do końca konsolidacja czy restrukturyzacja sektora hodowli. Bierze się to z pewnego, powiedziałbym, mankamentu: że mamy dzisiaj dwóch właścicieli, którzy mają swoje prawa ustalone ustawami. I na dobrą sprawę minister rolnictwa ma dylemat, bo nauka czy hodowla instytutowa i w ogóle instytuty działają w oparciu o ustawę instytutową. Dyrektor instytutu jest, można powiedzieć, ostatnią instancją, która może podejmować decyzje. Nikt nie może ich zmienić ani nakłonić dyrektora instytutu do podjęcia takiej czy innej decyzji, chyba że zmienimy ustawę.

Z drugiej strony hodowla agencyjna podlega agencji, a ta podlega ministrowi skarbu. I jedyne, co minister mógł zrobić, to przygotować rozporządzenie o tak zwanych spółkach strategicznych, których prywatyzacja będzie wymagać zgody Rady Ministrów. To nie oznacza, że nie może odbywać się prywatyzacja. Prywatyzacja tych

spółek strategicznych może się odbywać za zgodą Rady Ministrów. Nigdzie nie jest powiedziane, że ta prywatyzacja jest zakazana, albo, jak ktoś powiedział, nie ma i nie będzie prywatyzacji w hodowli. Może być prywatyzacja w hodowli, ale, jak państwo wiecie z tych spotkań, które mieliśmy możliwość odbywać, moją największą troską jest to, żeby nasze przedsiębiorstwa hodowlane nie zamieniły się w centrale nasienne zagranicznych przedsiębiorstw hodowlanych.

Jestem otwarty na dyskusję nad modelem prywatyzacji polskiej hodowli. W zasadzie mamy chyba już wyrobiony pogląd na temat hodowli roślin ogrodniczych, warzywniczych. W zasadzie, jeżeli będą przedstawiane koncepcje prywatyzacji tego działu hodowli, siadamy do stołu i nie będziemy w żaden inny sposób niż merytorycznie dyskutować o możliwościach prywatyzacji tego obszaru polskiej hodowli. Zresztą wymusza to rynek czy udział w rynku tej grupy polskich odmian nasion i w związku z tym musimy się również do tego dostosowywać.

Jeśli chodzi o hodowlę roślin uprawnych, to będziemy w dalszym ciągu starali się przynajmniej utrzymać te zasady, które zostały wypracowane dla określenia preferowanych programów hodowlanych czy ilości i lokalizacji tych programów. Oczywiście to jest związane z możliwościami, z funkcjonowaniem tego systemu budżetowego wsparcia, bo jak nie będzie budżetowego wsparcia, to cała koncepcja programów hodowli poszczególnych gatunków nie będzie miała większego znaczenia. Tego typu regulacje mają bowiem znaczenie tylko wtedy, kiedy za tym idzie wsparcie finansowe.

Tak więc w tych pierwszych latach naszego członkostwa chcielibyśmy chronić polską hodowlę, ale ten czas jest przeznaczony tylko i wyłącznie na wypracowanie konsolidacji polskiej hodowli i pewnej jej ochrony. Chodzi o to, żeby w tych pierwszych latach nie zaistniało takie zjawisko, że faktycznie podmioty zagraniczne mające dużo, dużo większy potencjał finansowy, metodą zaskoczenia wyeliminują z rynku, czy – mówiąc dosłownie – wykończą finansowo polskie podmioty. I to jest działanie, które chcielibyśmy w najbliższym czasie prowadzić.

Podoba mi się pomysł tworzenia podmiotów marketingowych, które będą prowadzić wspólny marketing, bo w sumie są to działania konsolidacyjne, które mają wzmocnić polską hodowlę i utrzymać ją przynajmniej na naszym rynku. I nie chodzi o to, o czym mówiliście państwo w dyskusji, żeby tak jak hodowle innych krajów wykazać odpowiedni wskaźnik udziałów w eksporcie odmian produkowanych. Problem jest właśnie taki. Chciałbym rozszerzyć swoją wiedzę na temat hodowli i materiałów, które na tych rynkach, w tych krajach funkcjonują. Czy to jest rdzenna hodowla, czy jest już tam hodowla zagraniczna? I myślę, że taki cel jest do osiągnięcia pod warunkiem, że w najbliższym czasie podejmiemy decyzję co do działań zarówno w spółkach agencyjnych, jak i w spółkach Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

Nie ukrywam, że jest w przygotowaniu analiza prawna dotycząca tego, co w tym zakresie można zrobić. Nie wykluczam również możliwości, o której zresztą już mówiłem – i przynajmniej część z państwa o tym wie – rozwiązań ustawowych. Jeżeli nie da się tego rozwiązać w inny sposób, to być może trzeba by było pewne działania określić ustawowo.

Dzisiaj minister rolnictwa ma ograniczone możliwości podejmowania takich czy innych decyzji. Decyzje podejmują właściciele, którzy nie są uzależnieni od ministra rolnictwa – niestety, tak to zostało ukształtowane. Po to, żeby byli uzależnieni od ministra rolnictwa, trzeba będzie zmienić pewne zapisy ustawowe.

Bardzo dużo uwagi poświęcili państwo temu, że nie tylko środki budżetowe, ale również dochody własne, w tym dochody z opłat hodowlanych, są podstawą rozwoju, funkcjonowania hodowli. Tutaj między innymi z panią dyrektorką też po cichu dyskutowaliśmy, jak wzmocnić egzekwowanie ściągłości tych opłat hodowlanych.

Niewątpliwie wszyscy ci, którzy produkują i zamierzają produkować materiał hodowlany czy materiał nasienny, eksportować go i lokować na rynkach zachodnich, jeżeli będą to ich odmiany, na pewno zderzą się od razu z egzekwowaniem praw hodowców. My musimy zrobić to samo, trzeba tylko się zastanowić jak. Myślę, że dobry kierunek został wyznaczony przez Polską Izbę Nasienną. Trzeba znaleźć sposób na egzekwowanie praw hodowców do tych opłat hodowlanych. Jesteśmy otwarci, żeby wspierać te wszystkie działania. Jest na sali pan Bogdan, zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa. Pan Bogdan odpowiada za ten pion nasienny, tak jak poprzednio w Inspekcji Nasiennej.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Witamy pana w naszym gronie. Cieszymy się, że pan od początku uczestniczy w spotkaniu.)

W związku z tym również te wszystkie uwagi i oczekiwania, które były kierowane pod adresem Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa – bo tak się ona nazywa – przeanalizujemy pod tym kątem: co może zrobić inspekcja, żeby skuteczność egzekwowania tych praw była większa.

Nie chciałbym wchodzić tutaj w szczegóły dotyczące zapisów ustawy, a raczej projektów ustaw. Bo jedna z nich, ustawa o ochronie prawnej odmian roślin, została już dzisiaj w zasadzie uchwalona przez Sejm. Stąd też moje spóźnienie – jest ono spowodowane tym, że uczestniczyłem w posiedzeniu Sejmu. Druga ustawa zostanie skierowana do Senatu na następnym posiedzeniu, bo były zgłoszone poprawki, i będziemy mieć okazję dyskutować o tych wszystkich propozycjach, które państwo przedstawiali.

Chciałbym już dzisiaj uspokoić może tych studentów i odpowiedzieć im... Dla mnie było tylko zastanawiające, dlaczego studenci są tak mocno tym zainteresowani. *(Wesołość na sali)*

Myślę, że odpowiedź na ich pytania jest prosta. Nie ma zakazu uprawy maku i konopi w Polsce. Nie ma. Uprawa maku i konopi jest pod kontrolą, co jest chyba zrozumiałe. Ale w zasadzie my scedowaliśmy tę kontrolę na wojewodów. To wojewodowie ustalają niezbędną powierzchnię uprawy maku i konopi w swoich województwach, przekazują nam to do akceptacji i nie było przypadku, żebyśmy gdzieś tam wprowadzali sztuczne administracyjne zakazy. Informacja na temat: kto i w jakiej ilości uprawia te rośliny, ma służyć tym wszystkim procesom walki z narkomanią. Ta informacja ma tylko służyć. To nie jest zakaz.

A zatem ta informacja, która do pani dociera, jest nieprawdziwa, bo nie ma zakazu, jest tylko konieczność zbierania informacji. I my tę informację zbieramy i udostępniamy tym instytucjom, którym jest to potrzebne. Uprawa musi być legalna. Nie może być nielegalnej uprawy środków, z których można produkować narkotyki.

Gdyby były jakieś dodatkowe pytania, to jestem do dyspozycji. Tak jak pan przewodniczący zapowiedział, że od 14.00 zajmuje się innym tematem, tak ja o 14.00 muszę być na posiedzeniu komitetu Rady Ministrów. W związku z tym jeszcze mamy parę minut na to, żeby ewentualnie uzupełnić tę moją wypowiedź. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Szanowni Państwo, proszę zauważyć pewną prawidłowość – różnicę w procedowaniu w Senacie i w Sejmie. Mamy poważny temat, bo są rozpatrywane dwie ustawy, jak również omawiana jest kwestia perspektyw w naszej branży u progu ewentualnego wejścia, po pozytywnym wyniku referendum, Polski do Unii Europejskiej. I w związku z tym senacka Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi przy współdziałaniu z Komisją Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej prosi naukowców, praktyków, fachowców z danej branży o konsultacje.

My, jako senatorowie, dzisiaj nie wypowiadamy się, my was słuchamy. I taka jest różnica między Sejmem a Senatem. Uważamy, że powinniśmy być mądrzy waszą mądrością. Dlatego dziękuję, że dzisiaj żaden z senatorów się nie wypowiadał. My się wypowiemy dopiero za dwa tygodnie. Wtedy, mając już treść obu ustaw uchwalonych przez Sejm, zaprosimy waszych przedstawicieli, których dzisiaj desygnujecie na nasze obrady. Po ich wysłuchaniu my podejmujemy decyzje. Wtedy zabieramy głos, pytamy pana ministra, wypowiadamy się i na końcu głosujemy. Taka jest procedura pracy w Senacie, nie tylko dlatego, że każdego z nas wybrano krzyżykiem postawionym przy nazwisku i że senator, aby zostać senatorem, musiał uzyskać co najmniej czterdzieści dziewięć tysięcy dwieście głosów – taka była najmniejsza liczba – ale również dlatego, że my reprezentujemy daną ziemię, jesteśmy związani z miejscem zamieszkania.

Mam nadzieję, że następne wybory do Sejmu również pójdą w tę stronę, że każdy będzie związany z daną ziemią, a nie tylko tak zwanym mandatem ogólnonarodowym.

Informuję państwa, że wydrukowaliśmy, pomimo że zaproszonych było sześćdziesiąt osób, dziewięćdziesiąt pięć zestawów materiałów, bo później było na nie większe zapotrzebowanie. Zabrakło ich dla kilkorga z was. Tych, którzy chcieliby, aby udostępnić im te ciekawe, bardzo poważnie napisane materiały, bardzo prosimy o zostawienie adresów w naszym sekretariacie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pokój nr 269, tak aby można było je dostać.

Jednocześnie informujemy, że za zgodą ministra, szefa Kancelarii Senatu, pana Adama Witalca, streszczenie naszego seminarium zostanie opracowane w formie graficznej i przesłane wszystkim uczestnikom posiedzenia.

Dzisiaj wniosków ani żadnego stanowiska nie przyjmujemy, bo jest to wstęp do dyskusji. Stanowisko wraz z ustawami przyjmujemy za dwa tygodnie.

Informuję, że zgodnie z zarządzeniem marszałka Senatu Longina Pastusiaka, dzięki któremu możemy obradować w tej sali, tematy te zostaną przedłożone na plenarnych obradach Senatu w dniach 28–29 maja. Mamy więc jeszcze trochę czasu.

Mam zatem propozycję, aby na następne posiedzenie komisji, za dwa tygodnie, kiedy będziemy podejmować decyzje, poprosić przedstawicieli desygnowanych przez tych, którzy dzisiaj referowali tematy. Proponujemy więc, aby poprosić pana profesora Żurawicza, żeby zechciał wydelegować swojego przedstawiciela, a także profesora Duczmala, profesora Jerzaka, profesora rektora Podlaskiego, profesora Gacka, jak również poprosić na nasze posiedzenie ewentualnie przedstawiciela praktyków, konkretnie szkółkarzy.

Czy pan w województwa świętokrzyskiego miałby czas, żeby za dwa tygodnie do nas przyjechać?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Miałby pan czas, tak? Pani Sekretarz, prosimy... W protokole jest pana nazwisko. Chodzi o to, abyśmy mieli też przedstawicieli praktyków.

Oczywiście do tego zespołu dochodzi przedstawiciel Biura Legislacyjnego w Kancelarii Senatu i przedstawiciel ministerstwa. Myślę, Panie Ministrze, że jak zwykle będzie to pani Bożena Nowicka, dyrektor departamentu, tak?

Czy jeszcze byłaby potrzeba, aby ktoś był zaproszony na nasze posiedzenie, uczestniczył w pracach tego zespołu – nazwijmy go tak – nasiennego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Senatu RP? Każdy spośród tych, którzy referowali, wyznaczy odpowiedniego człowieka, w zależności od możliwości czasowych i merytorycznych.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo proszę. Kogo chcecie zgłosić?

(Głos z sali: Profesora Szymańskiego.)

Profesora Szymańskiego, tak? Jest zgoda?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze, to proszę bardzo wystosować zaproszenie do związku, a kogo oni desygnują, to już będzie ich sprawa.

Czy jeszcze jest potrzeba, żeby kogoś zaprosić?

Jeżeli nie ma, Szanowni Państwo, to chciałbym wyrazić wielkie podziękowanie za to, że odpowiedzieliście na nasze zaproszenie. Chciałbym też podziękować w imieniu wiceszefa Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, kolegi Zbigniewa Kulaka, który w tej chwili tu w Senacie przyjmuje marszałka parlamentu Indonezji, musiał więc opuścić naszą debatę i uczestniczyć w następnym spotkaniu. Chciałbym podziękować referującym za bardzo poważne, rzeczowe potraktowanie swojego zadania.

I proszę zauważyć: nasza pani sekretarz, pani Kowalska, zwracała mi uwagę, że temat jest tak gorący, tak trudny, że może wzbudzić wiele emocji. Tak, wzbudził on wiele emocji, ale w Senacie nastrój zawsze jest rzeczowy, konkretny, serdeczny i życzliwy dla sprawy i za to serdecznie dziękuję. A pani sekretarz osobiście dziękuję za przygotowanie techniczne tegoż posiedzenia.

Dziękuję prasie – zorientowałem się, jest też jeszcze reprezentowane tu „Hasło Ogrodnicze” – za przybycie, za życzliwe, jak zawsze, dla komisji i dla Senatu recenzowanie naszych posiedzeń.

Panu ministrowi i pani dyrektor dziękuję za przygotowanie materiałów, za obecność, za referowanie tematu.

A wam wszystkim, Szanowni Państwo, życzę miłych wspomnień z Senatu i szczęśliwego powrotu do domu.

Posiedzenie senackiej komisji uważam za zamknięte.

Serdecznie państwu dziękuję.

(Oklaski)

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 54)

